

HENRYK MAREK SŁOCZYŃSKI  
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

## KONCEPCJA PRZESTRZENI W SYNTEZIE DZIEJÓW POLSKI JÓZEFA SZUJSKIEGO I JEJ POLITYCZNE UWARUNKOWANIA

Próby przedstawienia poglądów Józefa Szujskiego na dzieje Polski jako zespołu tez posiadającego wyraźną indywidualność należą w literaturze historycznej do wyjątków. Bezwzględnie przeważa tendencja do ich sprowadzania do wspólnego mianownika „historycznej szkoły krakowskiej”, co jest formułą niezmiernie upraszczającą przedmiot, znakomicie za to ułatwiającą cele polemiczne, a takie właśnie ogółowi autorów przyświecały. Powszechnie przyjęcie perspektywy domniemanego skutku poglądów konserwatywnych historyków krakowskich, jakim miało być szerzenie niewiary w siły żywotne i w zdolność do samodzielnej historycznej egzystencji Polaków (nieraz przy tym głoszono czy sugerowano, że był to świadomy zamiar, dyktowany przez fakt narodowej apostazji)<sup>1</sup>, skłaniało do sprowadzania ich dzieł do tego, co rzekomo taki efekt powodowało, a co najczęściej nazywano koncepcją „win własnych” jako przyczyny upadku dawnej Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. Indywidualność przekonań Szujskiego, ich odmienność od poglądów Michała Bobrzyńskiego, od których ich notorycznie nie odróżniano, podkreślał dobitnie Władysław Konopczyński, ale trudno uznać, by ta opinia, wy-

<sup>1</sup> Bodaj po raz pierwszy w dobitnej formie sformułował takie zarzuty Agaton Giller, *Rozpusta literacka*, „Ruch Literacki” 4, 1877, 16, *passim*.

<sup>2</sup> Problematykę tę podjąłem szerzej w: H. M. Słoczyński, *Z dziejów czarnej legendy krakowskiej historiografii konserwatywnej. Józef Szujski w opiniach współczesnych i potomnych*, KH 102, 1995, 3/4, s. 209–244. Na przedstawione tam tezy zareagował ostro Andrzej Wierzbicki (*Wokół „czarnej legendy” historiografii krakowskich konserwatystów*, KH 104, 1997, 2, s. 63–87), na który odpowiedziałem tekstem *Konserwatywna historiografia a prawdziwe źródła stalinizmu, czyli argumenty i medale* (KH 106, 1999, 2, s. 33–56). Polemikę zakończył z błogosławieństwem redakcji mój adwersarz (*C metodach polemik naukowych Henryka Słoczyńskiego*, KH, 107, 2000, 3, s. 113–118).

rażona przecież przez wybitnego uczonego, spotkała się z wyraźnym, szerszym oddźwiękiem<sup>3</sup>.

Nie oznacza to przecież, aby nie pojawiały się głosy uznające potrzebę zindywidualizowanego ujęcia poglądów historyków krakowskich czy nawet próby eksplikowania różnic. Ale dominacja konceptu „szkoły krakowskiej” przyczyniła się bez wątpienia zasadniczo do sytuacji, że synteza dziejów Polski Szujskiego nie doczekała się dotychczas bardziej wyczerpującego omówienia. Nie znalazło się na to miejsce w książce Henryka Michalaka, która w próbie prezentacji poglądów historycznych bohatera nie wykracza w zasadzie poza wczesne *Dzieje Polski* (t. 1–4, Lwów 1861–1866), gdzie szereg fundamentalnych tez uczonego ledwie się zarysował, inne zaś nie pojawiły się wcale<sup>4</sup>. Spośród współczesnych badaczy dziejów historiografii indywidualność koncepcji Szujskiego dostrzegł Jerzy Maternicki, przedstawiając cenne uwagi, zwłaszcza w tekście poświęconym tzw. idei jagiellońskiej<sup>5</sup> w jego interpretacji historii Polski. Problem ten stanowi temat niniejszej rozprawy, a użyta w tytule formuła nawiązuje do retoryki stosowanej przez samego autora *Kilku prawd z dziejów naszych* (Kraków 1867)<sup>6</sup>. W pracach z późniejszego okresu głosił on tezę, że unia z Litwą i zmaganie się z zadaniem upowszechnienia cywilizacji w „przestrzeni” Wschodu stanowiły fundamentalny czynnik dziejów ojczystych, który wpłynął zasadniczo na powstanie wadliwego ustroju społecznego i politycznego. Ponowne podjęcie tej kwestii, kluczowej dla zrozumienia istoty syntezy historyka, wynika stąd, że cenna rozprawa Maternickiego nie ukazała jej w dostatecznie szerokim kontekście jego poglądów. Ponadto oceny jej związków z ak-

<sup>3</sup> W. Konopczyński, *Józef Szujski 1835–1883*, Warszawa 1933, s. 19. Także wcześniejsza praca autora zawiera silne przeciwstawienie zdezaktualizowanych przez badania „apodyktycznych wyroków Bobrzyńskiego” oraz „owocu potężnej myśli Szujskiego, największego naszego dziejopisa po śmierci Lelewela”, który to „owoc [—] stoi prawie niewzruszony”, W. Konopczyński, *o wartości naszej spuścizny dziejowej*, w: idem, *Od Sobieskiego do Kościuszki*, Warszawa 1921, s. 6.

<sup>4</sup> H. S. Michalak, *Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie*, Łódź 1987. Krytyczną ocenę tej pracy wyraziłem w artykule *o fałszywej teologii, historii i polityce* (KH 101, 1994, 1, s. 159–166), który stanowi omówienie wydanego przez tego autora tomu pism Szujskiego (*o fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, oprac. H. S. Michalak, Warszawa 1991). Koncepcję syntetyczną krakowskiego historyka przedstawiłem w niepublikowanej rozprawie doktorskiej „Poglądy Józefa Szujskiego na dzieje Polski”, obronionej w Uniwersytecie Jagiellońskim w 1998 r.

<sup>5</sup> J. Maternicki, *Józef Szujski wobec tzw. idei jagiellońskiej*, w: *Historia XIX i XX wieku*, Wrocław 1979, s. 41–55.

<sup>6</sup> O teorii przestrzeni w syntezie Szujskiego pisał enigmatycznie Jan Adamus; krakowski historyk przejął ją jakoby z literatury rosyjskiej, ale autor nic bliższego o tej filiacji nie wspomniał (*Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*, Łódź 1961, s. 137).

tualną problematyką polityczną zostały skoncentrowane na intencji zmierzenia się z konsekwencjami też młodego ukraińskiego ruchu narodowego w kwestii oceny wspólnej z Polską przeszłości, gdy niewątpliwy wydaje się silny związek tej koncepcji z perspektywą uregulowania stosunków polsko-rosyjskich.

W polemice z dziełem Bobrzyńskiego, która miała istotne znaczenie dla ujęcia interpretacji dziejów Polski Szujskiego we względnie spójny, choć niewykończony kompleks, pisał on o przełomowym znaczeniu związku z Litwą u schyłku XIV w., a za jedną z głównych przesłanek tego stanowiska uznał fakt, że unia zakończyła epokę, kiedy „niezmienną podstawę” bytu narodu stanowiło „pierwotne terytorium rzeszy słowiańskiej, polskiej”<sup>7</sup>. Za tym stwierdzeniem stoi fundamentalna w jego koncepcji teza, że związanie swego losu z dużo niżej cywilizacyjnie zaawansowanym wschodnim sąsiadem miało dla dalszych losów Polski decydujące znaczenie. Unia oznaczała podjęcie zadania zanieśienia na Wschód zachodniej cywilizacji, co powodowało odpływ sił i wpłynęło zasadniczo na osłabienie i wypaczenie procesu koniecznej modernizacji ustrojowej. Proces ten utrudniało także to, że pierwsi Jagiellonowie, przynoszący ze sobą багаż prymitywnej tradycji politycznej, byli niezdolni do podejmowania świątłych działań w tym zakresie. Ponadto ich obce pochodzenie i fakt, że zarazem sprawowali władzę na Litwie, rodził nieufność polskich elit, nasilał tendencję do szukania zabezpieczeń przed ich potencjalnie niekorzystnymi dla Polski działaniami, a przez to stanowił siłę napędową błędnego ewoluowania statusu władzy królewskiej. Unia z Litwą jawiła się więc jako jeden z głównych czynników stanowiących o odrębności dziejów Polski w stosunku do Zachodu i warunkujących powstanie wadliwego systemu władzy.

Inny, niejako pierwotny czynnik, niezależny zasadniczo od woli narodu, stanowiło wedle Szujskiego usytuowanie geopolityczne i historyczne, które określała formuła „młodszości cywilizacyjnej”. Tezę o „młodszości cywilizacyjnej” rozwijał jeszcze przed powstaniem jednego ze swych ostatnich esejów, w którego tytule pojawiła się ta formuła. Podkreślał jej kluczowe znaczenie dla zrozumienia głębokich uwarunkowań procesów dziejowych; „w młodości naszej — twierdził — leży wytłumaczenie mnóstwa zjawisk naszej historii”<sup>8</sup>. Polska ma bowiem „właściwą, odpowiednią młodszości swojej i oddaleniu od walk zachodnich drogę” — pisał, odrzucając podjętą przez Bobrzyńskiego próbę zamknięcia

<sup>7</sup> J. Szujski, *Kilka uwag o „Dziejach Polski” w krótkim zarysie Michała Bobrzyńskiego*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 7, Kraków 1888, s. 157–158.

<sup>8</sup> Idem, *Z wykładów o dziejach cywilizacji w Polsce*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 7, s. 8.

jej dziejów w schemacie stadiów rozwoju politycznego państw Europy zachodniej<sup>9</sup>. Polska, najpóźniej powstała, peryferyjny obszar kultury Zachodu, „ostatni pierścień na wielkiej fali, który zatoczony został od jej ogniska”, była ośrodkiem w mniejszym stopniu przez jej idee ukształtowanym. Do czynników formujących ten krąg cywilizacyjny Szujski zaliczał – obok chrześcijaństwa – tradycję antyczną, której elementy przejmowały ludy, osiedlające się w granicach dawnego Imperium Rzymskiego. Polska, kraj spoza tego obszaru, pozostała poza jej zasięgiem, nie miała zatem „tej pomocy w przejmowaniu chrześcijańskiej cywilizacji, którą miał Zachód, nie mogła, przejąwszy ją, podążać za nią tak szybko jak Zachód”<sup>10</sup>. „Nie mogąc się rozstać z tym piętnem młodości – pisał historyk – braliśmy objawy z Zachodu zawsze powierzchownie, snując z niej raczej własny improwizacyjny wątek, niż budując na ich trwałej podstawie”<sup>11</sup>. Ziarno zachodnich idei, zasiane na zupełnie innym podłożu, wydawało więc odmienny i nie zawsze pożądany plon. Konstatacja konfliktu między importem kulturowym a plemienną tradycją wskazuje na brak warunków rozwoju w pełni „organicznego”, ale nie wynikała bynajmniej z preferowania autarkii, która była postulatem wielu romantyków. Wszakże ów wyjściowy dysonans tradycji oraz wzorów modernizacji stanowił swego rodzaju obiektywne obciążenie, skrajnie trudny do przewyciężenia, zasadniczy dylemat, który w perspektywie syntezy Szujskiego zyskał bez mała charakter kwadratury koła dziejów Polski.

Koronnym tego przykładem była dla Szujskiego sprawa wpływu Kościoła na ewolucję ustroju politycznego. Zbyteczne byłoby wykazywanie, że nie podzielał on z gruntu negatywnej oceny roli chrześcijaństwa w historii Polski, głoszonej przez wielu romantyków (począwszy od tezy Zoriana Dołęgi Chodakowskiego o zmyciu rdzennych znamion duszy słowiańskiej wodą chrztu Mieszka)<sup>12</sup>. Teza o związku genezy wadliwego systemu władzy w Polsce z misją Kościoła współistniała w jego pracach z przekonaniem, że chrześcijaństwo stanowiło fundamentalny czynnik pojętego integralnie postępu ludzkości, szczególnie w średniowieczu<sup>13</sup>. Na ziemiach polskich Kościół zderzył się szybko z władzą „żelaznego

<sup>9</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 157.

<sup>10</sup> Idem, *Z wykładów*, s. 8–9.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>12</sup> Z. Dołęga Chodakowski [właśc. A. Czarnocki], *C Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, Warszawa 1967, s. 19.

<sup>13</sup> Kościół stanowił „jedyny czynnik zarówno intelektualnego i moralnego jak i materialnego postępu w owych czasach”, J. Szujski, *Historia polska*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 9, Kraków 1889, s. 38.

prawa książęcego”, z „despotyzmem militarnym”, na Zachodzie porzucenym już od paru wieków. Tocząca się przy względnej równowadze sił walka władzy duchownej i świeckiej była tam głównym czynnikiem kształtowania się prawno-organizacyjnych zrębów państwa. W Polsce zaś, z powodu instytucjonalnej i koncepcyjnej słabości tej drugiej, wynikającej właśnie z „młodszości”, starcie doprowadziło szybko do zdecydowanej przewagi strony duchownej, toteż społeczeństwo nie przeszło tej „szkoły” i zostało pozbawione jej dobroczynnych konsekwencji<sup>14</sup>. W ówczesnych warunkach była to jednak cena konieczna; Kościół, niosąc „zasadę o wyższości sterownictwa moralnego” i głosząc „odpowiedzialność władzy doczesnej przed prawami wiecznymi”, musiał zderzyć się z „absolutyzmem militarnym” Piastów, stanąć w opozycji do państwa jako środka koncentracji wysiłku ogółu na agresywnych wojnach, z których korzyści czerpał władca i jego otoczenie<sup>15</sup>. Dążąc do zakreślenia granic władzy książąt, Kościół przygotował grunt emancypacji społeczeństwa, dla epoki „powolnego rozbijania starego i twardego książęcego prawa”, co przyniosło zarazem „podziały i osłabienie państwa”<sup>16</sup>.

Szujski był daleki od ocen tych historyków-monarchistów, którzy erozję „twardego książęcego prawa” epoki wczesnopiastowskiej uznali za niepowetowane nieszczęście; pisał, że „o ile kreacja Chrobrego na tym politycznie traciła, o tyle Polska cywilizacyjnie zyskała”<sup>17</sup>. Uważał, że podział na dzielnice, uruchamiający procesy prowadzące do obalenia pierwotnej monarchii, był nieuchronny<sup>18</sup>. „Despotyzm militarny”, uzasadniony koniecznością stworzenia państwa na bazie niezbornej masy plemiennej, był ustrojem prymitywnym, który mógł funkcjonować tylko przejściowo. Skrajnie zawężając obszar wolności, nie pozostawiał miejsca na indywidualną inicjatywę oraz blokował naturalną stratyfikację społeczeństwa, tworzenie się tak ważnej dla konserwatysty „organicznej” struktury, „hierarchiczne ułożenie się społeczeństwa”. Historyk podkreślał, że pączkowanie nowych jednostek politycznych „pobudza do życia indywidualności pojedynczych ziem składowych, przez Bolesławową monarchię żelaznym pierścieniem władzy ujętych”<sup>19</sup>. Ambicje

<sup>14</sup> Idem, *Z wykładów*, s. 14–16.

<sup>15</sup> Idem, *o fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, w: idem, *Dzieła*, seria 3, t. 3, Kraków 1894, s. 83; idem, *Historyczna wędrówka po Krakowie*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 6, Kraków 1886, s. 58–59.

<sup>16</sup> Idem, *Historia polska*, s. 38.

<sup>17</sup> Idem, *Z wykładów*, s. 14.

<sup>18</sup> Idem, *Historia polska*, s. 30.

<sup>19</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 172–173.

i rywalizacja książąt skłaniały ich do poszukiwania źródeł finansowania i prowadziły do wyłączeń spod rygorów prawa książęcego, otwierając pole do kolonizacji na prawie niemieckim. Kościół, który jako pierwszy zdobywał immunitety, warunkujące nowe, wydajniejsze formy gospodarowania, i występował przeciw innym restrykcjom, hamującym „rozwój prawdziwej kultury”, „utorował drogę innym stanom”<sup>20</sup>. Jego rola polityczna nie sprowadzała się przy tym do osłabienia władzy świeckiej, wypełniał on istotną lukę spowodowaną jej niedowładem, nie tylko „górował nad państwem”, ale też „spełniał niejedną funkcję państwa”<sup>21</sup>.

Proces erozji systemu „prawa książęcego”, stopniowe powiększanie się obszaru wolności, tworzące konieczne warunki przeobrażeń społeczeństwa i przestawienia jego rozwoju na nowe tory, Szujski wiązał z powstawaniem hierarchii i struktury korporacyjnej społeczeństwa. Uznał, że w tym zakresie decydujące znaczenie miała kodyfikacja i reformy Kazimierza Wielkiego; dostrzegał tam świadome intencje „sztucznego stworzenia odcieni społecznych, zagranicznych w świecie demokratycznych instynktów słowiańskich”<sup>22</sup>. Pozytywna ocena tej swoistej inżynierii społecznej i także kwalifikacja faktu, że nastąpił wtedy „ostry, raptowny, stanowczy zwrot”, „radykalna zmiana systemu”<sup>23</sup>, wchodzi w kolizję z kanonem konserwatyzmu. Właściwy mu ideał „organicznego” rozwoju dopuszcza stopniowe zmiany, ograniczoną recepcję wzorów obcych (nie odrzucając ich z gruntu, jak głoszony w dobie romantyzmu ideał samoistnego rozrastania się narodowej „rośliny” z odwiecznego nasienia „ducha narodu”). Wskazując na konieczność „szukania wzorów ościennych”, Szujski przeciwstawił się ideałom oryginalności, a zarazem podkreślał, że nauka u obcych nie oznaczała mechanicznej recepcji, że była zgodna z zasadą, aby „wedle potrzeby domowej, wedle natchnień narodowej poradności i roztropności, wybierać przedmioty”<sup>24</sup>. „Sztuczną” ingerencję w materię społeczną i strategię „raptownego zwrotu” aprobował ewidentnie dlatego, że w tym miejscu konserwatywna wykładnia dziejów natrafiała na swoiste błędne koło. Rozwój społeczeństwa winien się opierać na przejmowaniu

<sup>20</sup> Idem, *Historia polska*, s. 39.

<sup>21</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 174.

<sup>22</sup> Idem, *Charakterystyka Kazimierza Wielkiego*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 6, s. 219.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 218. Historyk uznał dokonaną przebudowę za „arcydzieło wytrwałej, cierpliwej, zawsze celu świadomej organizacyjnej pracy”, Kazimierza nazywał uczniem Karola Roberta, podkreślając, że te same były „usiłowania prawodawcze, też sama staranność o miasta, też sama polityka wobec szlachty i duchowieństwa, też samo w budowaniu zamiłowanie, też samo staranie o zewnętrzną wspaniałość królewskiego majestatu”, ibidem, s. 208–209.

wzorów uniwersalnej cywilizacji, a ich prawidłowa recepcja wymagała świadomej elity, która potrafiłaby nią sterować, szczepić obce inspiracje na pniu tradycji, aby otrzymać obfity plon, a zarazem zachować tożsamość narodu<sup>25</sup>. Słabe zaawansowanie procesu stratyfikacji społeczeństwa, bliskiego jeszcze pierwotnym formom (konsekwencja jego „młodszości”), brak rozwiniętej elity, wymagało mających je przyspieszyć działań ścisłego ośrodka władzy.

\*

Obstając w polemice z Bobrzyńskim za zasadnością przyjęcia w dziejach Polski cezury wyznaczonej podwójną linią lat 1374 i 1386, Szujski podkreślał, że kluczowy przełom w dziejach Polski stanowiła unia z Litwą. Polacy „przez połączenie z litewsko-ruskimi krajami — pisał — zmienili cały swój kierunek, swoje dążenia i swój stosunek do władzy królewskiej”<sup>26</sup>. O przełomowym wymiarze tego faktu stanowiły nowe zadania, które niósł ze sobą związek z rozległym terytorium, obiecujący znakomite możliwości, ale też powodujący wielkie zagrożenia. Gdyby nie unia, Polska „byłaby się rozwijała dalej na tej świetnej, acz skromnej podstawie, jaką dała jej organizacja króla prawodawcy. Rozwój ten przerwany został widokami, jakie otwarły olbrzymie przestrzenie państwa królów Jagiellońskich”<sup>27</sup>. Zarazem wraz ze śmiercią ostatniego Piasta kończyła się epoka, kiedy władzę sprawowała „rodzima, swojska dynastia”, co oznaczało, że Kazimierz „ma za sobą ten sam patriarchalny związek z narodem, jaki ma Bolesław Chrobry”<sup>28</sup>. Od tego czasu nowo-władcze elity znalazły się „w położeniu swojskich, zbiorowych dziedziców kraju, targujących się o wymiar prawa i wolność z obcymi panującymi”, uważały się za stróża interesów Polski wobec władcy<sup>29</sup>. Nastąpił przeto punkt zwrotny w zakresie świadomości politycznej, który pogłębiła unia z Litwą: „Jagiello był królem stroną, księciem innego dziedzicznego kraju, z którego potęgą liczyć się należało — pisał historyk — był nadto królem nowochrześciance, barbarzyńcą, wobec którego miała Polska wieki chrześcijańskiej cywilizacji. Przerwana została jedność

<sup>25</sup> O roli elity, „naturalnego rządu”, czyli „warstwy przodkującej” Szujski pisał np. w polemicznym artykule *Dwie odpowiedzi* (w: idem, *Dzieła*, seria 3, t. 1, Kraków 1885, s. 307). Stworzenie elity, cel usiłowań Kazimierza, nigdy nie zostało zrealizowane; w Polsce nie powstała „arystokracja trzymająca się tronu i przez tron wzajemnie podtrzymywana”, idem, *Charakterystyka Kazimierza Wielkiego*, s. 219.

<sup>26</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 176.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Idem, *Artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 7, s. 355.

króla ze społeczeństwem, wzięcie króla z terytorium obcego rzuciło w społeczeństwo podwalinę tej różnicy interesów króla i narodu, która się fatalnie wyrabiała coraz silniej”<sup>30</sup>.

Szujski podkreślał konsekwencje faktu, że Jagiellonowie byli w zasadzie królami „na kontrakcie”, a jako władcy Litwy byli uważani za podmiot dążeń potencjalnie niezgodnych z interesem Polski<sup>31</sup>. Monarcha otrzymał zatem status strony, z którą przedstawiciele narodu pertraktują i zawierają układy, co stało się istotną przesłanką usiłowań zmierzających do ograniczania samodzielności jego działań<sup>32</sup>. „Istota rządu w Polsce – pisał historyk – zmieniła się właściwie w funkcję nieustannego międzynarodowego traktowania”, co dla ewolucji ustroju miało kapitalne znaczenie. Ponadto za przyczyną nadrzędnego zadania, jakim stała się wówczas chrystianizacja Litwy, powstała potęża duchowieństwa, „najbardziej świadomego siebie i swoich interesów”. W rezultacie nastąpiła niekorzystna zmiana w urządzonych w XIV w. stosunkach wewnętrznych, wzrastała przewaga możnowładztwa jako całości, które ciążyło „całą wagą na szlachcie w administracji i sądownictwie kraju”. Migracje na wschód zmieniały „stosunki agraryjne”, a otwarcie nowej strefy dla ekspansji handlowej pozwoliło także wyrosnąć nieznaną dotychczas potęgę mieszczaństwa. W konsekwencji uformowania się statusu króla jako odrębnego stanu, powstała konieczność stworzenia „areny nieustannego traktowania” między tronem, reprezentującym całość, składającą się z dwóch mających nieraz sprzeczne interesy państw, a reprezentacją interesów częściowych, stanowych i lokalnych, a więc konieczność zjazdów, sejmików i sejmu<sup>33</sup>.

W ocenie historyka związek z Litwą obalił więc istotny filar dotychczasowego ustroju, przerwał fazę organizacji państwa „od tronu”, który potrafił oprzeć to dzieło na imporcie sprawdzonych wzorów. Przypadek narodu, który przeszedłszy niedawno reorganizację ustrojową, gdy dzieło to wymagało okrzepnięcia i kontynuacji, podjął się „tak ogromnego posłannictwa”, „jakiego wymagało połączenie się z obszarami Wschodu, nie miał w Europie precedensu<sup>34</sup>. Wysiłek ostatniego Piasta w zakre-

<sup>30</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 158. Szujski rozwinął wątek utraty związku króla z narodem w polemice z Bobrzyńskim, ale dostrzegł problem już wcześniej, por. idem, *Charakterystyka Kazimierza Wielkiego*, s. 223.

<sup>31</sup> Bodaj tylko w jednym miejscu historyk konstatował dobitnie, że interes Jagiellonów „sprzeciwiał się wręcz interesowi narodu”, idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, w: idem, *Dzieła*, seria 3, t. dodatkowy, Kraków 1896, s. 68.

<sup>32</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 158–161.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 177–178; idem, *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 7, s. 368.

<sup>34</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 176–177.



się organizacji państwa stworzył „granitowy pokład” dziejów narodu, „równie twardej rdzennej warstwy, jak ta, która po nim pozostała, nie położył żaden rząd, żadne panowanie w Polsce”<sup>35</sup>. Unia zaś stała się przeszkodą w kontynuacji tego dzieła: „rozprzestrzenienie się widowni działania było połączone z koniecznym cofnięciem się na polu normalnego rozwoju”<sup>36</sup>. Unia oznaczała bowiem przeniesienie Polski w nową rzeczywistość geograficzną, polityczną i cywilizacyjną, „w drugą młodość”<sup>37</sup>. Najogólniejszy plan syntezy Szujskiego tworzy obraz odplywu sił żywotnych narodu poza rdzenne terytorium, który prowadził do deficytu energii, niezbędnej do dokonania dalszych wewnętrznych przeobrażeń. „Polska Kazimierza Wielkiego, nieobszerna; jeszcze, ale rządna i do boju gotowa — pisał — stała się gorczyczym ziarnem wobec ościenych ludów pobratymczych, stała się zaczynem cywilizacji, krwawe w obronie ich bytu stoczyła boje, a strzeliwszy w drzewo o wielu konarach, sączyła soki pnia na zasilanie korony — a ekstenzja ta, ten rozrost pracy cywilizacyjnej, stanąć musiał w odwrotnym stosunku do intensji w urzędzeniu i scentralizowaniu państwa. Im więcej w imię wolności zagarnęła surowych żywiołów, tym bardziej rozrzedzać się musiała ta siła rdzenna, zwyciężać indywidualność, wracać bezwładność i nieorganiczność pierwotnej kupy słowiańskiej”<sup>38</sup>.

Destrukcyjny wpływ przyłączenia terytoriów wschodnich na wewnętrzne dzieje Polski dostrzegał już wcześniej Joachim Lelewel. Twierdził on, że unia prowadziła do „swobodnego przymieszania się i zlewku ciał mniej skupionych z małym wprawdzie ciałem, ale spójnym i krępkim. Spójność tedy jego i siła musiały się koniecznie rozvolnić w przestrzeniach jak ciało twarde w płynie, osłabnąć, a zrządzić całość miększą, do nieprzyjacielskiego pociśnienia giętszą”. W tej konstatacji ważny jest nie tyle wniosek o relatywnym zmniejszeniu zdolności do obrony powiększonego terytorium, ile teza o osłabieniu tętna życia politycznego, o jego „rozvolnieniu w przestrzeniach”. Wiąże się z nią metafora słabnięcia czy też rozrzedzenia ducha polskiego, który „zmiękczony swę treściwość w mieszanię zatopił”<sup>39</sup>. Myśl ta zawiera więc ten sam sens, co dostrzegana przez Szujskiego „ekstenzja” rozwoju, pozostająca „w odwrotnym stosunku do intensji”. Szujski łączył jednak tę generalizację — co dalej zostanie pokazane — ze znacznie bogatszą konkretną

<sup>35</sup> Idem, *Charakterystyka Kazimierza Wielkiego*, s. 221.

<sup>36</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 177.

<sup>37</sup> Idem, *o młodszości*, s. 368, 370.

<sup>38</sup> Idem, *Charakterystyka Kazimierza Wielkiego*, s. 224.

<sup>39</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, w: idem, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 3, Poznań 1855, s. 316.

problematyką niż autor *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej*. Inną istotną różnicą stanowił fakt, że owo „rozwolnienie w przestrzeniach” było dla Lelewela konsekwencją zacieśnienia unii w roku 1569. Nie dostrzegał zaś takiego wpływu na wewnętrzne stosunki w Polsce w dwóch poprzednich wiekach, które były dla niego swoistym okresem „burzy i naporu” ducha obywatelskiego mas szlacheckich, prowadzącego do postępującej realizacji i niemal pełnego triumfu gminowładczych zasad.

Ponadto o istotnie odmiennym w ujęciu obu historyków znaczeniu tezy o rozpląnięciu się czy rozmiękczeniu polskości na przestrzeniach Wschodu decydował fakt jej usytuowania w ramach syntez, opartych na zupełnie różnych założeniach. Koncepcja historii Szujskiego miała dialektyczny wymiar, z gruntu obcy wizji Lelewela. Oznaczało to przede wszystkim odrzucenie obrazu dziejów jako determinanty czy emanacji tak czy inaczej charakteryzowanego „ducha narodu”, jako rozwoju przyrodzonej właściwości, gdzie każda istotna zmiana jest apostazją, wypaczeniem, a wszelkie wpływy zewnętrzne są szkodliwe. Dla Szujskiego dzieje były procesem ciągłych zmian, którym podlega także narodowa tożsamość: nie „duch narodu” jest tu demiurgiem dziejów, to „dzieje z danych etnograficznych, przed wiekami wytworzonych, wyrabiają narodowy charakter”<sup>40</sup>. Optymalna edukacja w tej „szkole dziejów” kształtuje zdolność polubownego uzgadniania sprzecznych interesów, celów i dążeń, rozwiązywania konfliktów, które są powszednią rzeczywistością każdego społeczeństwa; winna ona prowadzić do umiejętności tworzenia służących temu regulacji i struktur. Natomiast na gruncie koncepcji Lelewela, gdzie początkiem, motywem centralnym i celem dziejów, ich alfą i omegą, jest utopia egalitarnego społeczeństwa, konflikt stanowi przypadłość, racja leży po jednej stronie i jest z góry oczywista, kompromis zaś nie tylko nie może być trwałą zasadą budowania ładu publicznego, ale staje się wynalazkiem zgoła piekielnym.

Szujski głosił koncepcję, która radykalnie odrzucała standardy charakterystycznego dla romantyzmu idealnego przebiegu dziejów jako jednorodnej, niezakłóconej przez obce pierwiastki, kreacji „ducha narodu”. Oceniał pozytywnie „skutki mieszania ras i narodów odbywające się przed wiekami, wiodące do ciągłego tarcia, a przez to i ciągłego szlifowania narodowego, surowego materiału”. Uważał, że rozwijając się w warunkach walki, która zbroi „żywoił zaborczy w konieczną solidarność, kształci i wyrabia przede wszystkim polityczne jego cnoty”, społeczeństwa odnoszą korzyści, niedostępne dla tych, które „posuwając

<sup>40</sup> J. Szujski, *o młodszości*, s. 363.

się w puszczę, osłabiają koniecznie nić społecznego wątku”<sup>41</sup>. U podstaw teorii przestrzeni Szujskiego stało przekonanie, że „ciasnota życia” wprawdzie potęguje sprzeczności, ale zarazem wymusza ich rozstrzygnięcie, stymuluje budowanie środków instytucjonalnych służących temu celowi. Natomiast „kwestia religijna, polityczna, społeczna rzucona na wielką przestrzeń, traci swój charakter ostry i zapalny”<sup>42</sup>, co utrudnia stanowcze rozwiązania. Przestrzeń niesie rozwodnienie konfliktów i pozwala odsuwać ich rozstrzygnięcie tak, że — nieujęte w ramy reguł — tłą się długo i anarchizują życie publiczne. Historyk ilustrował te spostrzeżenia, ukazując odmienną sytuację, która „połowie dziejów narodu rozwijać się każe między Towrem a Whitehallem, między Louvrem i placem de la Grève” oraz tej, gdzie król „pędził dni swoje między Wilnem a Krakowem, między Gdańskiem i Lwowem, gdzie do Piotrkowa zjeżdżał na sejm co dwa lata”. W tym ostatnim przypadku „anarchii, niestety, nie brakło, ale starcia ostre miały czas przytępić się i złagodnieć”. Takie same skutki niesło zwrócenie się szlachty „ku pracy kolonizacyjnej, ku szukaniu bytu w oddalonych osadach: zaciętość stronnictwa topniała od powiewu wiatrów, od oddechu pól chlebobajnych”<sup>43</sup>.

Według Szujskiego generowane przez przestrzeń Wschodu konsekwencje zarysowały się wyraźnie już za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Sprzeczności partykularnych interesów w obrębie zróżnicowanego aglomeratu polsko-litewsko-ruskiego wymuszały podejmowanie działań wbrew woli wpływowych podmiotów, powodując doraźny charakter polityki. Król był zmuszony „usuwać przeciwne jej dążenia hojnością lub popularnością, zyskiwaną demagogicznymi środkami”, doszło do „szafowania lekkomyślnego” dobrami królewskimi na potrzeby wojenne, a w efekcie do poważnego nadszarpnięcia stałego źródła dochodów państwa. Konsekwencją ogromu przestrzeni były też ciągłe podróże króla, a częsta, trwająca nawet kilka lat nieobecność w Polsce „podkopywała sprężystość rządu, a co gorzej sądownictwo”, którego był on najwyższą instancją. Zdaniem historyka powstało swoiste błędne koło, w którym musieli poruszać się władcy od XV w., gdy „ogrom państwa i różnorodność jego nie dozwoliły im skutecznie zająć się prowadzeniem wewnętrznej pracy organizacyjnej”; przestrzeń Wschodu stała się istotnym czynnikiem „głębokiej demoralizacji i anarchii”<sup>44</sup>. Początkowo dostrzeżenie siły powstałych dylematów skłaniało historyka do

<sup>41</sup> Ibidem, s. 365.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 369.

<sup>44</sup> Idem, *Polska w wieku Kopernika*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 6, s. 143–144.

pozytywnej oceny polityki wewnętrznej Kazimierza; nie tylko umiejętności lawirowania między sprzecznymi interesami partykularnymi, stosowania strategii „dziel i rządź”, ale też łamania dążeń odśrodkowych i wszelkiej opozycji bez oglądania się na prawo oraz „edykty brzmiące despotyzmem”<sup>45</sup>.

Jednakże przyjęcie za nadrzędną perspektywę dyrektywy ciągłości pracy organizacyjnej oznaczało uznanie, że zasadniczą potrzebą tego okresu dziejów Polski była kontynuacja dzieła ostatniego Piasta, i prowadziło do wniosku, że wskazane praktyki tronu bynajmniej temu nie służyły. W rezultacie Szujski uznał bilans rządów Kazimierza Jagiellończyka za zdecydowanie ujemny: „fałszywym byłoby przypuszczenie – twierdził – że arbitralność królewska zatrzymała bodaj na chwilę ową fatalną kolej, w jaką społeczność polska dostała się przez odłączenie interesu swego od interesu królewskiego, aby rósł za nią w narodzie prąd monarchiczny, objęcie interesów ogólnych”. Dostrzegł wręcz postępujący w tym zakresie regres; za groźny precedens uznał „ściągnięcie interesów państwa pod plebiscyt szlacheckich sejmików”. Głosił, że choć ocenę władcy winna łagodzić trudność położenia, to był on faktycznie „dezorganizatorem i demoralizatorem, zostawiającym pod koniec życia spuściznę zawikłań i niebezpieczeństw, jakich żaden król w tym rozmiarze nie pozostawił następcom”<sup>46</sup>. Taki obraz podsuwa myśl o erozji owej warstwy z granitu, którą położył Kazimierz Wielki.

Oceny te określały punkt wyjścia kluczowych dla dalszych dziejów Polski prezentacji wydarzeń z przełomu stuleci; Szujski twierdził bowiem, że rządy Jana Olbrachta i Aleksandra doprowadziły do „wielkiej rewolucji politycznej i społecznej”. Istotą owej rewolucji było unicestwienie równowagi społecznej przez nadanie szlachcie przywilejów kosztem mieszczaństwa i chłopów oraz podniesienie jej do roli czynnika politycznego, co oznaczało stworzenie przesłanek ustroju parlamentarnego<sup>47</sup>. Jego geneza była przedwczesna i spowodowała fundamentalną ułomność parlamentaryzmu, który przyjął kształt wszechwładzy sejmowania stanowego. Występowała tu analogia do sytuacji na Wę-

<sup>45</sup> Ibidem, s. 135–137.

<sup>46</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 178–179.

<sup>47</sup> Idem, *Polska w wieku Kopernika*, s. 141–142. Zdaniem historyka, główny sprawca zmian, Jan Olbracht, dążył do stworzenia „środków panowania bez sejmu”, w oparciu o sejmiki, i najważniejsze kwestie: wojny i podatków „przerzucał poza centrum parlamentarne, na obwód prowincjonalnych zgromadzeń” (idem, *Historia polska*, s. 155; idem, *Kilka uwag*, s. 181). Szujski twierdził, że królowi mającemu poparcie drobnej szlachty łatwiej było przeprowadzić swe plany na sejmikach, gdzie jej liczebność była siłą, niż na sejmie, gdzie możnowładcy łatwo mogli zdominować nielicznych posłów rycerskich (idem, *Kilka uwag*, s. 180, 182).

grzech i w Czechach; historyk uważał, że te trzy powiązane bliskimi relacjami państwa objął „prąd, którego wybitnym, charakterystycznym znamieniem było rozgraniczenie stanów, zepchnięcie jednych, zdobycie wpływu politycznego dla drugich, ograniczenie najwyższej władzy królewskiej”. Oznaczało to swoiste cofanie się do przeżytych form średniowiecznych w tym czasie, kiedy na zachodzie epoka decentralizacji właśnie dobiegała końca. „Czechy, Polska i Węgry — twierdził — wchodziły w mijające już stadium zachodnie: ograniczyły monarchię reprezentacją stanów, reprezentacją federacyjną rycerstwa ziem pojedynczych, podbijały stany niepolityczne pod bezpośrednią władzę politycznych”. W rezultacie w obu krajach sąsiednich doszło do anarchii, która niebawem miała spowodować ich poddanie pod władzę Habsburgów, osłabiona zaś takim rozwojem sytuacji Polska, tracąc zdobyte polityki dynastycznej XV w., „wypartą została z potężnego na zachodzie stanowiska”<sup>48</sup>.

Poszukując początków kształtowania się idei odrębności rozwoju krajów Europy Środkowej czy też Środkowo-Wschodniej w historiografii, dzisiejsi badacze nie cofnęli się przed okres międzywojenny, łącząc początek zainteresowań tą kwestią z pracami Oskara Haleckiego, Kazimierza Tymienieckiego i Jana Rutkowskiego<sup>49</sup>. Wobec takich ocen, a także w związku z eksponowaniem twórczego wkładu uczonych węgierskich, Istvána Bibó i Jenő Szűcsa, w rozwój refleksji w tym zakresie<sup>50</sup>, należy zauważyć, że w pracach Szujskiego można odnaleźć nie tylko ogólną myśl, ale również podobne postrzeganie zasadniczych podstaw analogii rozwoju Polski, Czech i Węgier. Trzeba tu wskazać przywołane wcześniej kwestie, takie jak brak podkładu starszej tradycji w procesie tworzenia państw, względnie powierzchowna recepcja wzorów ustrojowych Zachodu, przedwczesne (ze względu na strukturę społeczną i kulturę polityczną) powstanie instytucji demokracji szlacheckiej oraz twierdzenie o zachowaniu w epoce nowożytnej elementów ustroju średniowiecznego<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 182–183; por. także idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 69.

<sup>49</sup> J. Kłoczowski, *Europa Środkowowschodnia w historiografii krajów regionu*, Lublin 1993, *passim*.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 30, 35; idem [przedmowa], w: J. Szűcs, *Trzy Europy*, Lublin 1995 (oryg. franc. 1985), s. 5–7.

<sup>51</sup> P. S. Wandycz, *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, Kraków 1995 (oryg. ang. 1992), s. 18–19; J. Szűcs, *op. cit.*, s. 90. Wyraźną zaś różnicę stanowi fakt, że najnowsza historiografia łączy ściśle te procesy ze zmianami technologicznymi i ekonomicznymi; problem zbieżności jej twierdzeń z tezami Szujskiego zasługuje bezwzględnie na oddzielne opracowanie.

Twierdzenie Szujskiego, że zmiany zapoczątkowane na przełomie XV i XVI w. stanowiły regres, radykalnie przeczyło tezie Bobrzyńskiego, głoszącej, iż w Polsce istniały wtedy warunki społeczne stworzenia nowożytnego, ponadstanowego państwa prawnego, a konstytucja 1505 r. stanowiła jego właściwą podstawę. „Piękne to nowożytne, prawne państwo — ironizował autor *Historii polskiej* — które dawny kontrakt przywilejowy zastąpiło wrodzonym poczuciem wspierania ojczyzny swoją pracą, mieniem i krwią w naglącej potrzebie, poczuciem nieznanym żadnych granic, poczuciem miłości ojczyzny, jak chce p. Bobrzyński, a gdzie przecież, ilekroć była mowa o podatku, podatek ten zależnym się stawał od przyjęcia niezliczonego rejestru artykułów, stawiających widzimisię jednego stanu i jednego interesu. [— —] Piękne nowożytne państwo, gdzie mówiono ciągle o prawach, które się miało wobec drugich stanów i obowiązkach, których tamte inne stany nie dopełniały, a nie chciało się nigdy poczuwać do własnego obowiązku, gdzie odraczało się w nieskończoność potrzeby państwa, póki potrzebom stanu zadość uczynionym nie będzie, gdzie wreszcie miało się zawsze instrukcję, aby uszczuplać prawa drugich, a brało się rzecz do braci, jeżeli chodziło o zobowiązania obywatelskie”<sup>52</sup>.

Jak dobitnie ukazuje przytoczona diatryba, historyk przeciwstawił stanowy egoizm i niezdolność szlachty do pojęcia interesów ogółu i działania w zgodzie z nimi ocenie Bobrzyńskiego, który uważał tę warstwę za odpowiednie tworzywo społeczne nowożytnego państwa. Szujski nie sądził ponadto, aby konstytucja *Nihil novi* mogła stanowić podstawę ustroju i służyć umocnieniu pozycji króla; twierdził, że faktycznie prowadziła do wszechwładzy stanowego parlamentu, który w działaniu przypominał niedołączoną machinę<sup>53</sup>. Historyk dowodził, że zasada *consensu* senatorów i posłów rycerskich była „ograniczeniem króla przez dwa czynniki, które jak praktyka okazała, kłóciły się między sobą o różne sprawy, ale godziły się łatwo, gdy szło o wspólne interesa” oraz że „stan rycerski obiecywał więcej nierównie poparcia opozycji możnowładczej niż królowi”<sup>54</sup>. O tym, że Polska nie dojrzała do nowożytnego, ponadstanowego państwa prawnego, przesądzał więc układ sił społecz-

<sup>52</sup> J. Szujski, *Kilka uwag*, s. 183–184.

<sup>53</sup> Idem, *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 8, Kraków 1888, s. 51; idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 70; por. także idem, *Historia polska*, s. 201. Konstytucja ta nie spełniała zdaniem historyka wymogu właściwego rozgraniczenia kompetencji najwyższych władz w państwie, przede wszystkim ze względu na niejasność i lakoniczność, która „stała się niezawodnie puszką Pandory dla przyszłości Polski”, a wymagając „zupełnego pełnomocnictwa od posłów ziemskich, zawieszała uchwały i ustawy na woli wyborców sejmikowych”, idem, *Historia polska*, s. 163–164.

<sup>54</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 185, por. także s. 189.

nych. „Wszędzie w Europie z epoki stanowych interesów do epoki objęcia interesów państwa i społeczeństwa prowadziła droga przez monarchizm, mniej lub więcej absolutny, ścierający ostre kanty interesom stanów — pisał Szujski i pytał: u nas miało się to stać przez parlamentaryzm?”<sup>55</sup>. W Polsce te „ostre kanty” nie zostały jeszcze złagodzone ani nie stworzono instrumentów mediacji i rozwiązywania konfliktów, nie był zatem spełniony podstawowy warunek procesu stopniowego upodmiotowienia społeczeństwa. Mogło to nastąpić tylko w warunkach „monarchizmu mniej lub więcej absolutnego”, który otwierając w ten sposób drogę do nowych form władzy politycznej, tracił z czasem swą rację bytu.

To zaś, co się stało, oznaczało zwrot w przeciwną stronę, prowadziło do ostrzejszego „rozgraniczenia stanów” i podporządkowania słabszych najsilniejszemu z nich. Akt, który określił kierunek zmiany porządku w Polsce, przywileje nadane szlachcie w 1496 r., stanowił „system prohibicyjny jej interesów, przeciw samowoli możliwych, panowaniu się mieszczan, wolnej wędrowności kmieci”<sup>56</sup>. Wbrew intencjom króla, na dłuższą metę powodował skutki sprzeczne z warunkiem efektywności władzy w nowożytnej monarchii, jakim było istnienie przeciwwagi dla dążeń najsilniejszej warstwy, której potencjał stwarzał groźbę zdominowania pozostałych i zdobycia hegemonii w państwie. Szujski był sceptyczny wobec tezy, że drobna i średnia szlachta mogła być trwałym oparciem tronu przeciw możnowładztwu. Żył przekonanie, że wielkich i mniejszych właścicieli ziemi więcej łączyło niż dzieliło. Przyszłość miała pokazać, że ta strategia wcale nie dawała rękami skuteczności: mimo animozji przeważała wspólnota interesu ziemiańskiego, toteż obie grupy forsowały zgodnie ustawy, które zapewniały bezwzględną przewagę opłacalności gospodarki rolnej, co w efekcie zburzyło równowagę społeczną. Istotna dla obrazu kształtowania się ustroju Rzeczypospolitej teza, że nie było głębszych podstaw konfliktu między możnowładztwem a drobniejszą szlachtą, że istniała wspólnota interesów, tak samo opartych na posiadaniu ziemi, ma bliski związek z koncepcją przestrzeni, której kolonizacja zasadniczo wpłynęła na dominującą pozycję rolnictwa w sferze ekonomicznej.

Oceny te skłaniają do postawienia pytania, jaką alternatywną politykę modernizacji ustroju państwa w tamtej epoce Szujski uważał za realną. Miał on oczywiście świadomość trudności powielenia modelu zachodniego, tj. oparcia się monarchii na mieszczaństwie. Jeśli mimo

<sup>55</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>56</sup> Idem, *Polska w wieku Kopernika*, s. 141.

dostrzegania błędnego koła sprzeczności, jakie stwarzała przestrzeń, w obrazie czasów Kazimierza Jagiellończyka pojawiły się wcześniej jasne barwy, to przede wszystkim wpłynęła na to konstatacja, że władza sięgała wtedy także po poparcie miast. Historyk wskazywał, że liczni mieszczanie, wspierani przez Kościół, który nie wznosił wtedy barier społecznych, należeli do intelektualnej elity, „głównego inteligencji zastępu”. Podważał tezę, że w tym czasie istotne znaczenie miały motywacje narodowe, i utrzymywał, że mieszczaństwo mogło stać się filarem tronu Jagiellonów. Podkreślał, że był to stan predestynowany do funkcji podpory państwa, z którego rozrostem i potęgą był związany jego interes<sup>57</sup>. Szujski nie podjął wtedy problemu, czy próba zdecydowanego i trwałego oparcia się monarchii na mieszczaństwie, wymagająca faworyzowania tego stanu, związanego w większości z obcą kulturą, nie musiałyby doprowadzić do konfliktu, w którym sprawa społeczna pokrywałaby się z narodową.

W późniejszym tekście historyk zauważył, że co prawda pokonanie Zakonu Krzyżackiego zapewniło „wyborne warunki handlowe” i rozkwit miast, ale to na dłuższą metę „sprowadzić musiało nieuchronnie nierówną walkę żywiołu napływowego, niemieckiego z żywiołem narodowym, która porażką pierwszego zakończyć się musiała”<sup>58</sup>. Świadomość ostrego tarcia między społecznie i narodowo różnymi żywiołami wykluczała uznanie mieszczaństwa za potencjalnie głównego sprzymierzeńca tronu w procesie tworzenia nowożytnej monarchii. Toteż pojawiło się stwierdzenie, że w XV w. uboga szlachta, zwracająca się przeciw możnym i szukająca poparcia króla, „mogła nadawać się wybornie do odegrania roli jako czynnik monarchię wzmacniający”<sup>59</sup>. Nie oznaczało to, rzecz jasna, że polityka ta nie nastęrczała problemów czy że była jakaś prosta droga uniknięcia niebezpieczeństw z nią związanych. Szujski dostrzegł, iż postęp polonizacji miast w XVI w. nie zmienił polityki szlachty, która spowodowała unicestwienie podstaw ich prosperity i pozbawienie wpływu na sprawy publiczne, co z kolei „musiało się fatalnie odbić na powadze, znaczeniu władzy królewskiej, jak i na przyszłości Polski w ogóle”<sup>60</sup>. Powodzenie polityki antymieszczańskiej było funkcją przedwczesnego parlamentaryzmu, który w istniejącym układzie stosunków społecznych musiał stać się ekspozyturą interesów stanowych; w „prądzie polonizacyjnym i eksterminacyjnym względem

<sup>57</sup> Ibidem, s. 138–139. Autor pisał, że „nie było kwestii narodowości w tym [mieszczańskim] stanie przez wiek XV”, ibidem, s. 139.

<sup>58</sup> Idem, *Kraków aż do połowy XV wieku*, w: idem, *Dziela*, seria 2, t. 7, s. 61.

<sup>59</sup> Idem, *Historia polska*, s. 150–151.

<sup>60</sup> Idem, *Kraków aż do połowy XV wieku*, s. 62.



mieszczan” łączyły się zgodne dążenia szlachty i magnaterii, świadcząc o silnym wyrobieniu stanowej odrębności<sup>61</sup>. W rezultacie Polska nie odniosła tych korzyści, które społeczeństwu zachodnim dawało „utworzenie się, utrzymanie i rozwielmożnienie mieszczaństwa, jego zachowawczy zmysł, oszczędność, zapobiegliwość, szanowanie pracy ręcznej i przemysłowej”<sup>62</sup>.

W tych rozważaniach rysuje się myśl (nigdzie bodaj *explicite* niewypowiedziana), że Jagiellonowie byli zdani na szukanie poparcia średniej szlachty. Szujski był jednak przekonany, że została za to zapłacona cena niewspółmierna, oznaczająca w perspektywie przekreślenie warunków normalnego rozwoju Polski. Poparcie to nie wymagało bowiem zapewnienia masom szlacheckim rangi podmiotu prawodawstwa, ani też wydania ustaw podkopujących rozwój miast, co wykluczyło możliwość silniejszego oparcia się w przyszłości na spolonizowanym mieszczaństwie. Warto zauważyć, że ten dylemat podstawy społecznej nowożytnej monarchii da się łatwo powiązać z tezą o młodszości; był to przecież efekt opóźnienia i dokonywania się za sprawą zewnętrznej kolonizacji rozwoju miast.

Też, że ówczesna szlachta nie dojrzała do pełnych uprawnień politycznych i że miało to zasadniczy wpływ na ukształtowanie się zgubnej formy ustrojowej, Szujski wyraził w słowach, które niezwykle lapidarnie ujmują odrębność rozwoju Polski. „Przez podanie się woli jednego przychodził Zachód do wolności, u nas przez uchwały tłumów miały stawać warunki państwa?” — pytał. Rozwijając myśl o przedwczesnym parlamentarystwie i jego wadliwej ewolucji, pisał, że izba poselska była instytucją „niedojrzałą”, o „fikcyjnej samodzielności”, ograniczoną zasadą partykularnej reprezentacji wyborców, a ponadto zależną od wpływów możliwych. Jej poziom inteligencji długo pozostawał niski, tak że „po długich dopiero burzach i obłędach” dochodziła „do trafniejszego swoich zadań pojęcia”<sup>63</sup>. Parlamentaryzm ten „miał swoje średniowieczne naiwności” — twierdził, oznaczał oddanie „pieczy interesu publicznego średniowiecznej «zgodzie wszystkich»”<sup>64</sup>. Okazał się systemem niezdolnym do podążania za zadaniami państwa i prowadził do opłakanych konsekwencji, stając się główną przyczyną „niepowodzeń politycznych Polski w wieku złotym”. „*Communis consensus* — podkreślał

<sup>61</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 186–187; por. też: „producent-szlachcic wydał wyrok śmierci na bogatego mieszczanina i wprowadził politykę ekonomiczną liczącą się z interesami jednego tylko stanu”, idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 72.

<sup>62</sup> Idem, *Kraków aż do połowy XV wieku*, s. 101.

<sup>63</sup> Idem, *Historia polska*, s. 201, 165; idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 70.

<sup>64</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 184; idem, *Historia polska*, s. 165.

Szujski — zawodził interes państwa bez przestanku i gdyby nie osobiste zabiegi króla [— —] zginęłaby Polska przy młodym parlamentaryzmie”, dzieląc los Czech i Węgier<sup>65</sup>.

Polemizując z tezą Bobrzyńskiego, że najważniejszym hasłem szlacheckiego ruchu egzekucji było „zbudowanie silnego rządu królewskiego przez złamanie możnowładczej anarchii”, czego nie potrafił wykonać Zygmunt August<sup>66</sup>, Szujski dowodził, że szlachta nie kierowała się perspektywicznie rozumianym dobrem publicznym. Postulat wzmocnienia władzy króla traktowała instrumentalnie, za narzekaniem na anarchię nie kryły się konstruktywne projekty, a zgodę na tę reformę uzależniano od realizacji całego programu stronnictwa, zwłaszcza od stworzenia Kościoła narodowego<sup>67</sup>. Historyk uważał, że motywy szlachty zdradzał fakt porzucenia hasła centralizacji państwa, gdy inkorporacja Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony spełniła rzeczywisty cel jego głoszenia, tzn. otwarcie drogi do kolonizacji tych ziem<sup>68</sup>. Podkreślał, że „izba poselska zrealizowała, co dla wolności bezwzględnej i dla wyłącznego uprzywilejowania stanowego zrealizować się dało: obaliła jurysdykcję biskupią, przeprowadziła ustawy przeciw mieszczanom, wytargowała od króla, co mogła na rzecz potrzeby publicznej, aby podatki niepotrzebnym uczynić: gotowości do poświęceń dla celów politycznych państwa nie okazała wcale”<sup>69</sup>. Tak więc szlachta, zaprzeczona w perspektywę zdobycia fortun, jakie obiecywała kolonizacja „przestrzeni” Wschodu, skupiła się na stworzeniu warunków niezbędnych do wykorzystania tej szansy, odwracając uwagę od koniecznej reformy ustroju.

Zdaniem Szujskiego czynnikiem, który ostatecznie rozstrzygnął o niepowodzeniu dzieła skutecznej organizacji jednolitego państwa, stało się fatalne „splątanie sprawy politycznego przeobrażenia z kwestią religijną”<sup>70</sup>. Skutek był zatem odwrotny niż na Zachodzie, gdzie walki wyznaniowe stały się punktem wyjścia do zbudowania silnych monarchii; gorliwość religijna łączyła się bowiem z silnym poczuciem tożsamości, zdolnej jednoczyć ludzi ponad różnicami społecznymi, co stano-

<sup>65</sup> Idem, *Historia polska*, s. 201. Szujski zarzucał Bobrzyńskiemu, że oskarża jedynie Zygmunta I o błędy polityki zagranicznej, i podkreślał, że był on całkowicie zależny od środków, którymi dysponowała szlachta, idem, *Kilka uwag*, s. 187.

<sup>66</sup> M. Bobrzyński, *Dzieje Polski*, Warszawa 1879, s. 287.

<sup>67</sup> Szujski wskazywał, że projekty uregulowania kwestii elekcji, wojska i skarbu zignorowano, gdy Zygmunt August odmówił przejścia na stronę reformacji, J. Szujski, *Historia polska*, s. 202–203; idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 102.

<sup>68</sup> Idem, *Historia polska*, s. 203.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 202.

wiło warunek nowożytnego państwa. W Polsce natomiast zabrakło „przekonań dość wyrobionych, namiętności dość silnych, aby gwałtowne sprowadzić występy, aby spokój domowy i rolniczą gnuśność postawić na szalę wypadków”. Kwestia religijna, oddziałując powierzchownie, ani nie spowodowała osłabienia antagonizmów społecznych, ani nie zrodziła pełnej determinacji stron, aby zdobyć taką władzę, która stłumiłaby konkurencyjne przekonania<sup>71</sup>. Reformacja przyczyniła się natomiast do zamętu i łamania prawa, otwierając drogę do demoralizacji<sup>72</sup>. Historyk łączył taki rozwój sytuacji z opłakany stanem wyższego duchowieństwa. Jego moralną i intelektualną degradację dostrzegał już od czasu, gdy Kazimierz Jagiellończyk „złamał dawną hierarchię” opartą na elekcji kapituł, co spowodowało, że stanowiska kościelne stały się „duchownym chlebem możnych i szlacheckich rodzin”<sup>73</sup>. Tę tendencję pogłębił humanizm, który „niósł w życie kościelne świeckość i zachwianą wiarę, w życie polityczne utylitaryzm i prywatę”<sup>74</sup>. Kościół kierowany przez ludzi takiej formacji nie podjął twardej walki o dogmaty; spór toczył się o dziesięciny, beneficja i sankcję państwa dla jurysdykcji biskupiej; reformacja „rozkrzewiła się bujnie a płytko”, tracąc siłę napędową po łatwym uzyskaniu wolności wyznania i uchyleniu sądownictwa duchownego<sup>75</sup>.

Nieszczęściem Polski było to, że przekształcenie ustroju musiało się dokonać w tym „wieku wielkiego zamętu”, co wpłynęło zasadniczo na całkowite niepowodzenie tego dzieła<sup>76</sup>. Opłakana kondycja elit powodowała, że w stanie szlacheckim, dopiero kształtującym swe wyobrażenia pośród „galimatiasu dawnych i nowych pojęć, starej tradycji i nowych aspiracji”, powstało „zbiorowe dążenie do jakiegoś ideału samorodnego, improwizowanego”<sup>77</sup>. Zarazem splątanie sprawy zmian ustrojowych z kwestią religijną uzależniało rozstrzygnięcie od gry sił między stronnictwem katolickim i różnowierczym, czyniąc je poniekąd przypadkowym. Strony były skłonne zgodzić się na wzmocnienie władzy króla, ale

<sup>71</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 188–189; idem, *Historia polska*, s. 205.

<sup>72</sup> Idem, *Historia polska*, s. 209. Ta konstatacja nie wynikała z przekonania, że „cnota była po stronie katolików, zło po stronie różnowierców”; historyk uważał, że „do jawnochrześcijaństwa bez granic wiodła miękkość przekonań katolickich”, tak jak „orgia religijna” radykalnych reformatorów, idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 86–87.

<sup>73</sup> Idem, *Historia polska*, s. 205–206. W innym miejscu Szujski określił to dosadniej, pisząc o „szlacheckiej orgii wyłącznego opanowania Kościoła i jego dygnitarstw”, idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 64, por. także s. 60–61.

<sup>74</sup> Idem, *Historia polska*, s. 206.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 209.

<sup>77</sup> Idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 66–67.

pod warunkiem przyjęcia ich programu, gdy zaś żadna z nich nie była pewna, że zdoła narzucić swego kandydata, „warunki silnie zorganizowanego państwa obawiano się dawać”<sup>78</sup>. Ostatecznie obie zgodziły się na najdalej idące ograniczenie władzy monarchy, aby ten żadnej nie mógł szkodzić; w ten sposób zawieszenie broni między stronnictwami religijno-politycznymi zostało okupione „ruiną warunków państwa”<sup>79</sup>.

Zdając sobie sprawę, że związani z reformacją przywódcy ruchu egzekucji jako warunek poparcia reformy władzy traktowali stworzenie Kościoła narodowego, historyk nie sądził, aby spełnienie tego warunku przez króla dawało rękojmię jej powodzenia. Uważał tę ideę za nierealną, nie wierząc, by wokół niej mógł się zjednoczyć ogół społeczeństwa<sup>80</sup>, ale przede wszystkim uznał, że była to oferta reformy ustroju za cenę „wykolejenia Polski z jej stanowiska cywilizacyjnego”, że poddanie spraw „wiecznych” władzy świeckiej jest z zasady niedopuszczalne<sup>81</sup>. Kościół, w perspektywie całkowicie uzależniony od sejmu, poszerzałby według niego polityczną i ekonomiczną wszechwładzę szlachty o panowanie nad sumieniami<sup>82</sup>. Szujski nie godził się również z tezą Bobrzyńskiego, że odrębne wyznanie polskie, które zrywałoby z tradycją Kościoła powszechnego, stanowiłoby atut w rywalizacji z Kościołem wschodnim o rząd dusz na ziemiach ruskich, twierdząc, że pogłębiłoby raczej „rozdarcie religijne”<sup>83</sup>.

W głośnym artykule o *falszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki* Szujski sformułował w ferworze polemiki bardzo dobitnie tezę o artykułach henrykowskich jako „zgubnej formie”, „spisanej na kolanie” podczas bezkrólewia. Zwłaszcza fraza o „Dejaniry pałacej koszuli, rzuconej na społeczeństwo” podkreślała czynnik przypadku i improwizacji. Obraz zmiany ustroju Polski, dokonanej w „gorączce”, nagłego, nieprzemyślanego zwrotu, zrywającego ciągłość naturalnych przeobrażeń, rysował się tam ostro na tle argumentacji, że dawniejsze tradycje wol-

<sup>78</sup> Idem, *Historia polska*, s. 198, s. 205.

<sup>79</sup> Idem, *Jeszcze o elekcji w epoce Jagiellonów*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 7, s. 335–337. O stanowisku protestantów po przegraniu pierwszej elekcji, które wpłynęło zasadniczo na kształt artykułów henrykowskich, Szujski pisał: „skoro panować nie możemy, nie chcemy państwa, skoro król okiełznać się nie da, warunków silnego, lepszego rządu nie dopuścimy”, idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 103.

<sup>80</sup> Idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 102–103.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>82</sup> Szujski, komentując propozycje reform w kwestii podporządkowania władzy świeckiej spraw wiary, pisał, że rozstrzygałby je już nawet nie król, ale też „starosta, któremu biskup ekskomunikowanego winowajcę dostarczy”, w słynnej zaś sprawie ożenku ks. Stanisława Orzechowskiego widział próbę „apelacji do stanów królestwa jako duchownego trybunału”, idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 71–72.

<sup>83</sup> Idem, *Historia polska*, s. 201; por. M. Bobrzyński, op. cit., s. 268.

ności były słabe<sup>84</sup>. W późniejszych zaś pracach, nie rezygnując z motywu przewrotu ustrojowego, historyk usiłował go wpisać w ciąg przemian ewolucyjnych. Obraz obiektywnych uwarunkowań procesów, na które nakładał się ów błędny krok, został zawarty w koncepcjach „młodszości cywilizacyjnej” i „przestrzeni”. Całość refleksji Szujskiego tworzy wieloaspektowy kompleks przesłanek ideowych, społecznych i politycznych owej zmiany, które jednak nie przesądzały bez reszty o jej charakterze, pozostawiając miejsce na rewolucyjną, utopijną stronę tego dzieła.

Taki wymiar artykułów henrykowskich akcentował, pisząc, że stworzono je „wśród zgiełku i walki” stronnictw podczas bezkrólewia, „w chwilach gorączki politycznej”<sup>85</sup>. Konstatacja, że nowy porządek elekcji powstał pod wpływem okoliczności<sup>86</sup>, podkreślała, że u początków tej fundamentalnej instytucji stał przypadek. Wątek „dorywczej, okolicznościowej, zabójczej” pracy nad reformą pojawił się przy tym obok tezy o oddziaływaniu spekulatywnego, wyabstrahowanego od rzeczywistości projektu ustrojowego<sup>87</sup>. Zawiera się w tym myśl, że owe wcześniejsze utopijne pomysły dostarczyły materiału na budowlę Rzeczypospolitej, stworzoną potem pod naciskiem okoliczności, w rezultacie doraźnej gry sił. Istotny dla oceny Szujskiego był także motyw anachronicznych, porzuconych już dawno na Zachodzie rozwiązań; uważał on, że „stare średniowieczne reminiscencje wpływały na gorączkową robotę pracodawców”<sup>88</sup>. Wskazał też na pochodzenie z zewnątrz naleciałości, konfederacji i rokoszy, które miały uzyskać rangę kluczowych instytucji, na których „zbudowanym zostało państwo”<sup>89</sup>. Tylko droga stopniowych, cząstkowych zmian, powolnego, ewolucyjnego tworzenia, dla konserwatysty jedynie właściwa, nie znalazła zastosowania: ustrój polski nie powstał przez organiczne przetwarzanie własnych i obcych doświadczeń.

<sup>84</sup> J. Szujski, *o fałszywej historii*, s. 83–86; o „szacie Dejaniry” por. także: idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 74.

<sup>85</sup> Idem, *Historia polska*, s. 214, 215; idem, *Jeszcze o elekcji*, s. 335.

<sup>86</sup> Idem, *Jeszcze o elekcji*, s. 332.

<sup>87</sup> Polacy „budowali swój system wolności, swoją teorię polityczną i społeczną z pokojem, z jaką niemiecki filozof budował systemy filozoficzne”, idem, J. Szujski, *Dawna Rzeczpospolita i jej pogrobowce*, w: idem, *Dzieła*, seria 3, t. 2, Kraków 1894, s. 226.

<sup>88</sup> Idem, *Jeszcze o elekcji*, s. 337; prócz przywołanej już zasady *communis consensus* do średniowiecznych reminiscencji historyk zaliczał ideę elekcyjną, którą wyrastała w walce zasady następstwa w drodze sukcesji z zasadą senioratu, trwającej w Polsce podzielonej między potomków Krzywoustego, ibidem, s. 308.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 336.

W ocenie historyka artykuły henrykowskie oznaczały zmianę „istoty monarchicznej Polski na dualizm republikańsko-monarchiczny”, a właściwie „wszechwładztwo stanu szlacheckiego”, które wyrażało się w konfederacji jako instytucji dokonującej zmian ustroju w czasie bezkrólewia oraz w idei „powrotu władzy do narodu” w artykule *de non praeſtanda obœdientia*. Odebranie królowi prawa konkluzji i przyjęcie średniowiecznej zasady *consensus omnium* prowadziło do *liberum veto*, które otwarcie niesformułowane, zawarte było tam *in nuce*, „przygotowane dla mniejszości różnowierczej”<sup>90</sup>. Narzucane w *pactach conventach* zobowiązania, często nierealne, pozwalały „piętnować” króla „nielegalnością”, gdy nie zastały dotrzymane<sup>91</sup>. W krytyce ustroju Rzeczypospolitej, której dokonał Szujski, zwraca uwagę znaczenie przypisywane artykułowi *de non praeſtanda obœdientia*. Łączyło się to z tezą, że brak w dziejach Polski fazy nowożytnego monarchizmu i powstanie zamiast tego przedwczesnej i ułomnej demokracji były zasadniczym odstępstwem od europejskiej normy i przyczyną degeneracji władzy. Trzeba zaznaczyć, że ostra krytyka artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa nie wyrażała jakiegoś ideału despotycznego reżimu. Historyk był zdania, że zasada ustrojowa, która stanowi zachętę do permanentnej kontestacji władzy, jest czymś z gruntu innym niż przyrodzone prawo sprzeciwu poddanych wobec tyrańca. Wpisanie tej zasady do konstytucji powodowało, że „zatargi z panującymi miały u nas przebieg łagodny, ale niemniej zgubny dla państwa”. Wedle jego rozumowania łatwość sprzeciwu rodziła anarchiczne reakcje, bunty z błahego powodu, kształtowała „wiotkość” umysłu, demoralizując życie publiczne. Z gruntu inaczej jest natomiast wtedy, gdy sprzeciw wymaga ryzyka; wtedy generują go z reguły przyczyny zasadnicze, czerpie on swą siłę z realnych potrzeb i może prowadzić do istotnych, niezbędnych zmian<sup>92</sup>.

W praktyce, stworzony po 1573 r. system nie pozwalał rządzić; rozumiałe było zatem dążenie tronu „do wywrotu i zmiany konstytucji”. Powstała sytuacja, którą historyk ujął w postaci paradoksu: król-rewolucjonista i konserwatywny naród szlachecki. „Przewrócił się porządek zwykle na świecie praktykowany — pisał — na górze ciągnął przeciw konstytucji niemożliwej rewolucja, na dole śpiący na zdobyczach wol-

<sup>90</sup> Idem, *Odrodzenie i reformacja*, s. 107; idem, *Historia polska*, s. 214–215; por. także: idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 69.

<sup>91</sup> Idem, *Historia polska*, s. 249.

<sup>92</sup> Idem, *Artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa*, s. 358; historyk wskazywał, że wyobrażenia, które zrodziły artykuł *de non praeſtanda obœdientia* pochodziły „z pojęć kalwińskich i kwietyzmu ariańskiego”, *ibidem*, s. 343.

ności konserwatyzm”<sup>93</sup>. Jednak siła stanu politycznego i jego determinacja w obronie *status quo* nie pozwalały w zasadzie na podejmowanie prób radykalnej zmiany, zatem „nieuchronnym skutkiem nowej formy rządu musiało być dążenie do nieustannego obchodzenia prawa przez panującego, nieustanna obawa zamachów królewskich w narodzie”<sup>94</sup>. Forma ta stanowiła więc system obciążony „wszystkimi cechami państwa anachronistycznego, politycznie niemożliwego”, które pozbawione „szkieletu i szpiku pacierzowego”, było „wystawione na zmienne polityki następujących po sobie panujących”<sup>95</sup>.

Płynący z góry przykład omijania prawa oznaczał demoralizujące oddziaływanie ustroju, wszakże tę jego właściwość Szujski postrzegał znacznie szerzej. Czynnikiem demoralizacji widział w stwarzaniu „obywatelom niezmiernych pokus wyzyskiwania rzeczy publicznej”, skoro tych praktyk nie powściągała żadna kara<sup>96</sup>. Podkreślał również, że ustrój, który zrealizował ogół dążeń stanu politycznego, był tym samym zabezpieczony przed rozmontowaniem, przed jakąkolwiek istotną zmianą. Podstawę „zgubnej formy” tworzyły ukryte zasady: „bezwzględnej swobody religijnej, niewojenności, jak najmniejszego rządu”, stanowiąc „najwewnętrzniejszą przyczynę długotrwałości” instytucji demokracji stanowej. Stanowiło to o „antyspołecznej i antypolitycznej wygodzie” ustroju Rzeczypospolitej<sup>97</sup>, generującej ów syty i zadufany, „śpiący” konserwatyzm ogółu. „Społeczeństwo wyrzuciło się w Polsce do góry dnem — pisał historyk — polityczny pierwiastek na dole, szlachta, stał się konserwatywnym, strzegącym nienaruszalności ustawy przed zamachami rzekomymi «absoluti dominii», król na górze sam i najbliżsi jego, przedstawiali rewolucję, naruszenie ustaw, dążenie do zmiany”<sup>98</sup>. Ta „najswawolniejsza forma” państwa nie tylko uniemożliwiała w praktyce jego funkcjonowanie, ale także „odcięła społeczeństwo od reszty świata, pokłóciła z szkołą wiekową i wyobrażeniami zachodniej Europy”, niosła „zarozumiałość i lekceważenie innych mądrzejszych i starszych narodów”, zamykała przed „głębszym, zbawieniejszym wpływem ich kultury”<sup>99</sup>.

Warto ponownie podkreślić, że poglądy Szujskiego nie mają nic wspólnego z przypisywanym mu nagminnie sprowadzeniem historii

<sup>93</sup> Idem, *Sejmy za Zygmunta Augusta*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 6, s. 48.

<sup>94</sup> Idem, *Historia polska*, s. 215, 249.

<sup>95</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 196.

<sup>96</sup> Ibidem.

<sup>97</sup> Idem, *o młodości*, s. 371–372.

<sup>98</sup> Idem, *Historia polska*, s. 249.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 252–253.

Polski do emanacji anarchicznego charakteru narodowego. Idea niezmiennej „właściwości” narodu w duchu romantycznym była mu obca; anarchiczne postawy szlachty uważał za wtórny i względnie powierzchny efekt funkcjonowania wadliwego ustroju. A skoro o jego powstaniu zdecydowały w dużym stopniu obiektywne uwarunkowania, „niezmierna trudność terytorialnego położenia” i „nieodstateczność szkoły historycznej”, wymowę całej koncepcji uznał za optymistyczną; „przypisawszy upadek formie, ratuje się ludzi” — twierdził<sup>100</sup>. „Forma najzgubniejsza, najniemożliwsza, najniepraktyczniejsza, jakąśmy sobie ostatecznie dali, psuła nas, ale nie zepsuła ostatecznie, jest ona świadectwem naszej niedojrzałości ówczesnej, ale zarazem wytłumaczeniem mnóstwa złego, które z sobą fatalnie niosła, która następne wieki truła i zarażała, ale przecież nie struła i nie zarażała do reszty”<sup>101</sup>.

Może nasuwać się wątpliwość, czy teza głosząca poważny udział przypadku w genezie ustroju nie wchodzi w kolizję z inną, według której pozwalał on godzić sprzeczności wielkiego, złożonego z tak zróżnicowanych części państwa. O tym zróżnicowaniu stanowił zwłaszcza fakt, że w XVI w. łączyły się z Polską ziemie, w których stosunki społeczne odpowiadały jej stanowi w wieku XII<sup>102</sup>. Konstytucję z roku 1573 Szujski uznał więc za „strojną szatę późnośredniowieczną, uszytą na to, aby się w niej mogły zmieścić wszystkie sprzeczności wielkiego aglomeratu”<sup>103</sup>. Metafora ta wyraża cytowaną już myśl o odwrotnej zależności działania w zakresie reorganizacji struktur państwa oraz zadania ucywilizowania wschodniej „przestrzeni”, o sprzeczności ekstensywnego i intensywnego rozwoju. Konstatacja, że powstała forma zdolna zmieścić owe sprzeczności, nie oznaczała bynajmniej, że historyk dostrzegał jakiś jej pozytywny aspekt — stwierdzał tylko „zgnity”, pozorny kompromis. Nie odnosiła się w żadnym razie do tego, co zasadnicze: do zdolności rozwiązywania stojących przed państwem problemów, których ilość i wagę mnożyła „przestrzeń”. Wadliwość tego kompromisu wiązała się nade wszystko z zasadą „jak najmniejszego rządu”, która mogła wydać się pociągająca dla ogółu szlachty, ale w praktyce okazało się, że służy wąskiej grupie najsilniejszych. Ci zaś — a byli to przede wszystkim właśnie tacy, którzy swą pozycję opierali na kolonizacji wcześniej posiadanych czy pozyskiwanych aktualnie, urodzajnych

<sup>100</sup> Idem, *O fałszywej historii*, s. 88.

<sup>101</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 206–207.

<sup>102</sup> Idem, *młodości*, s. 368.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 371. Warto w tym kontekście przytoczyć uwagę, że Konstytucja 3 Maja dawała narodowi „nowe, ze średniowieczyny wydobywające go formy bytu”, idem, *Historia polska*, s. 383.



terenów na wschodzie — uważali silną władzę za przeszkodę w wykorzystaniu możliwości, jakie stwarzał posiadany i rosnący potencjał.

Kluczowym problemem, stanowiącym oczywistą konsekwencję unii z Litwą, było zabezpieczenie nowych ziem przed wrogiem zewnętrznym, a przeniesienie na Wschód punktu ciężkości interesów Rzeczpospolitej na skutek postępu kolonizacji, uzależniło od tego całą jej przyszłość<sup>104</sup>. Wymagało to aktywnej polityki zewnętrznej, zdolności do podejmowania wyprzedzających działań militarnych, a więc względnie silnej, zdolnej do szybkich działań armii. Szujski uważał, że w istniejącej sytuacji słuszny był program Jana Zamoyskiego, zakładający „otoczenie państwa podbitymi, w ryzie trzymanymi prowincjami”; ponadto zagrożenie „trzeba było uprzędzić walną z półksiężycem walką”, tym bardziej że pozwoliłoby to skanalizować niebezpieczną aktywność kozacką, aby ten „palny materiał” nie stał się siłą destrukcyjną<sup>105</sup>. Ale polityce takiej „stanęło na opak hasło wolności, obawiające się z wielkich wojen zmian wielkich”<sup>106</sup>, wykluczała ją zawarta w ustroju zasada „niewojenności”, wynikająca między innymi z obawy, że mógłby ziścić się koszmar *absoluti domini*, które król mógłby zaprowadzić w oparciu o stałe, wierne wojsko. Należy zauważyć, że ten obraz uwarunkowań wysiłku militarnego Polski w obronie ziem litewsko-ruskich nie zawiera żadnych rysów bezinteresownej misji. Unia była „wobec zewnętrznych niebezpieczeństw pożądana”; wyrażało to świadomość historyka, że obszar ten stałby się wcześniej czy później przedmiotem ekspansji Rosji, toteż „podbicie go cywilizacją jednego obyczaju i wiary”<sup>107</sup> oznaczało ogromny wzrost własnego potencjału w obliczu tak czy inaczej nieuchronnego w przyszłości starcia.

Organizacja wojskowego zabezpieczenia kresów stała się tym bardziej konieczna, gdy wzmogła się siła Kozaczyzny. Powstrzymać jej niekontrolowany rozrost pośród szukającej odmiany losu „roboczej ludności”, a przez to zapobiec niebezpieczeństwu wywołania wojny z Turcją czy wojny domowej, mogło ujęcie jej w karby silnego stałego wojska. Ale „ekonomiczny interes kolonizatorów” wymagał likwidacji tego ośrodka „nieustannej demoralizacji osadnictwa”, a próba narzucenia Kozakom statusu chłopów wywołała „wielki społeczny ruch [—] z przymieszką zawikłań szczepowych i religijnych”<sup>108</sup>. „Polityka kolonizacyjna — pisał Szujski — krótkowidząca, pełna indywidualnej pychy

<sup>104</sup> Idem, *Historia polska*, s. 279–280.

<sup>105</sup> Idem, *O młodszości*, s. 371; idem, *Historia polska*, s. 280.

<sup>106</sup> Idem, *Historia polska*, s. 255; idem, *O młodszości*, s. 371.

<sup>107</sup> Idem, *O młodszości*, s. 368.

<sup>108</sup> Idem, *Historia polska*, s. 274–275, 280, 315; idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 74–75.

i ciasno pojętego interesu”, była odpowiedzialna za bunt Kozaków oraz jego krwawe rozwiązanie<sup>109</sup>. Przebieg wojny na Ukrainie „odsłania słabą budowę szanowanego dotąd przez sąsiadów państwa”, zaś „walka dalsza czysto ekonomicznych interesów wschodniej szlachty z politycznym stanowiskiem tronu wstrząsa zaufaniem do korony”, przynosząc „odstąpienie króla” w czasie najazdu Szwedów<sup>110</sup>. Warto dodać, że historyk świadomy znaczenia prawosławia jako „wiary ukraińskiego buntu”, uważał za błąd brak kompromisu w sprawie rozgraniczenia zasięgu wyznań<sup>111</sup>. Zwracał także uwagę na to, że negatywny wpływ polityki kolonizacyjnej nie skończył się na skutkach konfliktów, które rozgorzały w XVII w. Pisał o „powtórny zwrocie gospodarczym i cywilizacyjnym ku wschodowi” w następnym okresie, w którego rezultacie „kraj po Dniepr staje się w ciągu wieku na powrót zdobyczą wielkich fortun panów polskich”, oraz o negatywnej reakcji beneficjentów tego procesu na próbę reformy państwa w Konstytucji 3 Maja<sup>112</sup>.

W kompleksie spraw, które Szujski wiązał ze znaczeniem „przestrzeni” Wschodu w dziejach Polski, należy zauważyć podniesioną już przez Lelewela myśl o negatywnym wpływie niedojrzałej szlachty litewskiej na funkcjonowanie instytucji demokratycznych. Zdaniem autora *Straconego obywatelstwa* pozbawiło to energii „gminowładztwo”, które w obliczu nieporadności braci „niedowierza swym siłom, zdaje się z jędrności wyzutym”. W rezultacie pokolenie „zawiedzione w swym obywatelskim rejuwachu”, zwróciło swój impet na zdobywcze wyprawy wojenne, a osłabienie jego aktywności w sprawach wewnętrznych spowodowało, że „pasożytne krzewy [obcych zasad] wkorzeniły się w gminowładztwo szlacheckie nadwerężając jego umysł” i przyniosły ostatecznie triumf rojalizmu i arystokracji<sup>113</sup>. Szujski był świadom tego, że szlachta ze wschodu, nieukształtowana i nieprzygotowana do działania w organach demokratycznych, była czynnikiem, który „zalał przewagą głosów i dążeń w inną stronę skierowanych wyższe stokroć uzdolnieniem i wykształceniem elementa czysto polskie”, pomniejszając zdecydowanie jakość parlamentaryzmu, który zdołał już znacząco dojrzeć w praktycznym działaniu. Dominacja możnowładztwa na ziemiach li-

<sup>109</sup> Idem, *O młodości*, s. 369.

<sup>110</sup> Idem, *Historia polska*, s. 315–316.

<sup>111</sup> Ibidem, s. 280, 298.

<sup>112</sup> Ibidem, s. 346; idem, *O młodości*, s. 369.

<sup>113</sup> Szlachta, zachęcona sukcesami wypraw Batorego — pisał Lelewel — „całą swę ognistą natarczywość zwraca w dalekie wygony, puszcza się w przygodne możnych panów wyprawy, goniąc za próżną sławą a nikczemną zdobyczą, jaką z rabunku w łupach znajduje”, J. Lelewel, op. cit., s. 316–317.

tewsko-ruskich okazała się na tyle silna, że zanim podobną szkołę mogła przejść tamtejsza szlachta, izba poselska stała się jego narzędziem<sup>114</sup>. „Żywiół szlachecki — pisał historyk — zapanowawszy w politycznym ruchu egzekucji nad możnowładztwem Polski właściwej, przeprowadziwszy wbrew litewskiemu unię, nie poddał już zadaniu, aby żywiół szlachecki ruski i litewski zjednoczyć z sobą w sejmach i życiu publicznym, rozlał się on sam w wielkiej przestrzeni, stracił dawną indywidualność polityczną, a ci przeciw którym walczył — panowie polscy, litewscy, rusczy pobici niedawno na polu politycznym, zaciążyli nad nim całą przewagą środków materialnych”<sup>115</sup>.

Szujski przypisywał szczególne znaczenie brakowi ekonomicznych podstaw politycznej niezależności szlachty z obszarów przyłączonych po 1569 r. oraz faktowi, że potęga magnaterii kresowej pozwoliła stworzyć przewagę tej warstwy w całym państwie, która ciągle zwiększała się za sprawą dynamicznego postępu kolonizacji. Proces ten poprzedziła degradacja dawnej „arystokracji dygnitarskiej”, którą zastąpiła „arystokracja kolonizacją zdobytej fortuny”<sup>116</sup>. Przedsiębiorczy szlachcic, wcześniej angażujący się w walkę przeciw uprzywilejowaniu możnych pod hasłem egzekucji, po unii zwracał się ku szansie zdobycia fortuny na Wołyniu, Podolu czy Ukrainie i awansu do rangi magnata, co wielu miało się powieść<sup>117</sup>. W ten sposób żywiół, który niedawno uzyskał przewagę nad możnowładztwem polskim, „rozlał się po wielkiej przestrzeni, stracił dawną indywidualność polityczną” i uległ „przewadze środków materialnych” magnaterii kresowej. Przewaga ta, rosnący „ciężar latyfundiów, przygniatająca góra możnowładztwa”, przytłoczyła następnie mniejszą własność w rdzennej Polsce, aby obezwładnić i pozbawić niezależności element stanowiący dotychczas podporę instytucji demokratycznych: „służbowa i dzierżawna klientela obejmuje żelaznym pierścieniem samodzielłą niegdyś szlachtę”<sup>118</sup>.

Szlachta przestała więc pełnić rolę autonomicznego podmiotu, jakim była w czasach Zygmunta Augusta, kiedy nawet przy zbieżności jej niektórych dążeń z interesami możnowładztwa dawało to królowi możliwość manewru w polityce wewnętrznej. Wskazane procesy powodowały, że „piętnem społeczeństwa staje się niezawodnie rozwielenie wszechwładne oligarchii”<sup>119</sup>. Latyfundium magnackie stawało się

<sup>114</sup> J. Szujski, *o młodości*, s. 368; por. idem, *Historia polska*, s. 247, 253.

<sup>115</sup> Idem, *Historia polska*, s. 278.

<sup>116</sup> Ibidem, s. 279.

<sup>117</sup> Ibidem.

<sup>118</sup> Idem, *o młodości*, s. 368; idem, *Historia polska*, s. 278–279, 281.

<sup>119</sup> Idem, *Historia polska*, s. 278.

ponadto w ówczesnych warunkach jednostką w dużym stopniu autarkiczną i niezależną od dalekich władz państwa. „Kolonizator stając się założycielem państewka dla siebie niewiele troszczył się o państwo nad sobą”<sup>120</sup>, co stało się kolejnym czynnikiem ogólnej anarchizacji życia. Pojawiła się więc konkluzja, że „ostatecznie przestrzeń pokonała ów niewielki, ale jędrny związek polityczny, jakim była Polska”. Ale to zwycięstwo miało również inny wymiar: „przestrzeń rolnicza pokonała oazy przemysłu i rękodzieł” na obszarze „Polski gniazdowej”<sup>121</sup>. Zapewniono bezwzględną przewagę opłacalności produkcji rolnej, ze szkodą dla innych gałęzi gospodarki, a ten jednostronny model ekonomiczny stał się czynnikiem zastoju.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że według Szujskiego kierunek dziejów Polski, zwłaszcza po roku 1569, wyznaczała „walka z przestrzenią do pokonania trudną, organizacji silniejszej przyjąć wzbraniającą się”<sup>122</sup>. Tylko państwo amorficzne i słabe, zdecentralizowane i niezdolne do wysiłku centralizacyjnego, do prowadzenia polityki unifikacji, mogło zyskać akceptację przy istniejącej różnicy partykularnych interesów; tylko takie mogły zaaprobować zwalczające się obozy polityczno-religijne oraz potentaci z ziem litewsko-ruskich, zmuszeni do zgody na Unię Lubelską. Zadanie zmierzenia się z „przestrzeniami nabytych i połączonych terytoriów”, które z natury rzeczy powoduje „nieobliczone zawikłania”, było tym trudniejsze w przypadku narodu, którego nie przygotowało do tego dotychczasowe życie na ograniczonym obszarze<sup>123</sup>. Zarazem cywilizacyjne przeobrażanie Wschodu dokonywało się za cenę konieczności ekstensywnego rozwoju, pomniejszało bowiem niezmiernie sumę energii, jaka mogła być użyta do rozwiązania innych problemów. Ogromne były też konsekwencje kolonizacji, „absorbującej niezmiernie i decentralizującej siły społeczeństwa”, dla ziem rdzennej Polski. Odpływ bardziej aktywnej części populacji, która na wschodzie znajdowała lepsze warunki ekonomiczne, oznaczał regres demograficzny, a wobec tego „stanowcza przewaga gospodarstwa folwarcznego wymagającego robocizny” generowała „niewolę ludu wiejskiego”, która zaprowadzona najpierw na zachodzie, posuwała się na wschód. W efekcie postępowała ogólna degradacja obszarów dawnego państwa Piastów, co spektakularnie ukazywał fakt, że „zbożacone na Wschodzie

---

<sup>120</sup> Ibidem, s. 279.

<sup>121</sup> Idem, *o młodszości*, s. 369–370.

<sup>122</sup> Idem, *Historia polska*, s. 254–255.

<sup>123</sup> Idem, *Kilka uwag*, s. 161.

możne rodziny nabywały w XVIII w. rezydencje od zubożałej szlachty zachodniej”<sup>124</sup>.

Złączenie w zabójczym sojuszu wadliwej konstytucji oraz „prze-strzeni Wschodu”, niosąc bezwzględna dominację wielkich właścicieli ziemskich w sferze ekonomicznej i politycznej, zgotowało szlachcie „więzy najściślejszej klienteli”, a ostatecznie powodowało także zasadniczy regres innych dziedzin życia społecznego. „Serwilizm wielogłowej oligarchii” sprawiał, że „fałsz i samochwalstwo” zastąpiły na forum publicznym „wolną dyskusję i śmiałe wypowiedanie prawdy”, prowadząc do upadku oświaty, wychowania i życia umysłowego<sup>125</sup>. W rezultacie zasadniczemu, niekorzystnemu przeobrażeniu ulegał także „typ szlachecki”, nadający w poprzednim okresie ton życiu społecznemu. Typ ów, dawniej „muskularny, przedsiębiorczy, cięty i zacięty [—] w swojej wędrówce na Wschód, zewschodniał sam, stał się otyłym, kontemplacyjnym, wygodnym, powolnym, despotyzm pewien pański z indolencją łączącym”. Zanim jednak to się stało, „on sam pokonał wszystko, pokonał przede wszystkim warunki i więzy państwa”<sup>126</sup>.

W cytowanym tekście Maternicki odnosił teorię przestrzeni Szujskiego do „dwuwarstwowości” jego syntezy, przez co rozumiał, że ta „obok «formy» życia narodowego (państwo) uwzględniała także jego «treść», a więc dorobek cywilizacyjny”. Autor stwierdził jednocześnie, że mimo uznania unii z Litwą za główny czynnik elementarnych wad „formy”, a przez to jej jednoznacznego łączenia z katastrofą rozbiorów, waga pozytywnej oceny jej związku z treścią powodowała, iż w jego dziełach ogólna ocena rysowała się z reguły dodatnio<sup>127</sup>. Tak ocenioną wymowę owej teorii Maternicki wiązał z tezą o jej uwarunkowaniu przez ówczesne problemy polityczne, wskazując zwłaszcza na wyzwania generowane przez rosnące znaczenie ukraińskiego ruchu narodowego. Jeśli jednak — jak pisał — „ruch ten szukał uzasadnienia dla swych dążeń narodowych i społecznych w historii ziem ukraińskich, którą ujmował jako dzieje wyzwolenia ludu ukraińskiego przez polskich kolonizatorów”, to trudno uznać, że prace Szujskiego rozwinęły argumentację przeciw tej tezie, choć oczywiście konstatowanie zasług cywilizacyjnych obraz ten relatywizowało. Maternicki zresztą zdawał sobie z tego sprawę, przywoływał tezy Szujskiego o zwycięstwie polityki „kastowego interesu” na Ukrainie, tyle że w oparciu o wcześniejsze teksty, twierdząc, że w tych późniejszych, traktujących o „błędnej formie”

<sup>124</sup> Idem, *Historia polska*, s. 279; idem, *O młodości*, s. 370.

<sup>125</sup> Idem, *Historia polska*, s. 281.

<sup>126</sup> Idem, *O młodości*, s. 370.

<sup>127</sup> J. Maternicki, op. cit., s. 48–49, 52.

„przestrzeni” i „młodszości cywilizacyjnej”, jest „znacznie trudniej uchwycić społeczny i polityczny sens krytyki unii”<sup>128</sup>.

Przedstawiona wyżej interpretacja znaczenia unii przez autora *Historii polskiej* winna wystarczyć do podważenia konstatacji o trudności sprecyzowania treści tej krytyki. Warto jednak zestawzić sądy, które pokazują, że Szujski bynajmniej nie negował też o „wyzysku ludu ukraińskiego przez polskich kolonizatorów”, z ocenami konfliktu charakterystycznymi dla dawniejszej publicystyki, historiografii czy literatury pięknej. Historyk zupełnie zignorował tezę o decydującym czy wręcz wyłącznym znaczeniu obcej, moskiewskiej intrygi, która wbiła klin między ruskiego chłopca i Lacha-szlachcica, żyjących wcześniej w braterstwie, czyli koncept zbrodniczej ręki kierującej ślepym mieczem. Nie pomniejszał społecznego aspektu buntów na Ukrainie ani też nie eksponował po stronie kozacko-ruskiej barbarzyńskiego okrucieństwa; oględność ocen widać w lakonicznej uwadze o „srogim buncie hajdamackim”, który przyniósł „tysiące ofiar”, „mord i pożogę”, odnoszącej się do rzezi humańskiej. Już przez samą terminologię, pisząc o „wewnętrznej rewolucji kozacko-ruskiej”<sup>129</sup>, Szujski czynił poniekąd krok ku uznaniu w znacznym stopniu historycznych racji ukraińskiego ruchu narodowego.

Wydźwięk koncepcji Szujskiego można oczywiście ocenić tylko w kontekście zastanych wyobrażeń w kwestii polskiej obecności na Ukrainie. Jego sądy kontrastują nie tylko z popularnymi ocenami, koncentrującymi się wokół sterowanych z Moskwy intryg prawosławia, znanych choćby z popularnej powieści Michała Czajkowskiego<sup>130</sup>. Odznaczają się wyraźnie także od poglądów Lelewela, które przez długie dziesięciolecia funkcjonowały w aurze „postępowości”, wedle standardu ustanowionego w czasach stalinowskich. Autor *Uwag nad dziejami Polski* faktycznie dostrzegał aspekt społeczny wojen na Ukrainie, walkę chłopską z uciskiem panów. Pisał, że od sześciu wieków nie było w Polsce przypadku, by lud tak powszechnie stanął do czynnej obrony swych praw. „Rzadki w dziejach widok, widok wspaniały a przerażający, tym więcej zajmujący nas gdy w upływie wieków nie widzieliśmy tylko po-

<sup>128</sup> Ibidem, s. 48–49.

<sup>129</sup> J. Szujski, *Historia polska*, s. 278.

<sup>130</sup> A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1977, s. 517; M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 121–122; J. M. Kasjan, *Wernyhora*, w: *Życiorysy historyczne, legendarne i literackie*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1989, seria 2, s. 161–162. Niebawem w tym duchu miał stworzyć malarską wizję konfliktu polsko-ruskiego Jan Matejko, por. H. M. Słoczyński, *Wernyhora — wieszczba lirnika i wizja malarza*, „Biuletyn Historii Sztuki” 47, 1985, 3–4, zvl. s. 252.

stęp ucisku a cierpliwe jego ponoszenie”<sup>131</sup>. Widać tu, jak bardzo z perspektywy jego założeń pożądany był dowód, że postawę chłopów nie zawsze cechowało cierpliwe znoszenie krzywd.

Ale w jego tekstach można też znaleźć sądy ewidentnie służące pomniejszeniu odpowiedzialności szlachty za krwawe walki na Ukrainie. Pisał on choćby, że nie można było „od szlachty, której duch [był] wypiełgnowany na cnocie republikańskiej [— —] wymagać uczuć przyjaznych dla kozaczyzny”, która traktowała rabunek jako „sposób do życia”, a „niejeden spod szubienicy uciekł”<sup>132</sup>, co niezależnie od prawdziwości konstatacji o kozackim „sposobie do życia” brzmi zaskakująco jednostronnie. Wśród wielu zarzutów, jakie uczony–demokrata stawiał Stefanowi Batoremu, był także taki, że „uzbroił i uorganizował bandy kozaków” i spowodował, że ci „stali się strasznymi i przedmiotem niedowierzania szlachty, która przedsięwzięła ich ujarznienie”<sup>133</sup>. Widać tu świetnie przemożną tendencję do usprawiedliwiania dziejowej roli stanu rycerskiego, ciężącą nad całą syntezą Lelewela; tego czynnika właściwie nie ma wśród winnych powstaniom na Ukrainie. Ponieważ wtedy „mało [tam] jeszcze było pomniejszych majątności — pisał — wszystko dzieliło się między ogromne królewskie lub magnatów włości. Magnaci tedy i starostowie, wespół z jezuitami i żydami, kuli więzy na kozaki [— —] usiłowali kozaków w służebność podciągnąć, podobnymi, jakie wieśniak polski znosił, daninami uciążyć, podobnąż roboczną”<sup>134</sup>. Nie oznaczało to wprawdzie, że uczony całkowicie rozgrzeszył szlachtę; nie wątpił, że wojna ujawniła jej „zawziętość przeciw kozakom”, której przyczynę dostrzegał w obawie o stabilność panowania nad poddany-  
mi. „Stan rycerski toczył krwawy bój, aby przyswojenia swe i panowanie w zupełności utrzymał”<sup>135</sup> — pisał Lelewel, niemniej relatywizacja aspektu klasowego jest wyraźna.

W takim kontekście widać jasno, że dokonana przez Szujskiego ocena unii osłabiała argumentację, którą posługiwano się wcześniej, choć oczywiście jej realna wartość od początku była iluzoryczna. Jeśli jego syntezę sytuować w kontekście „sprawy ruskiej”, to należałoby uznać ją za próbę uświadomienia rodakom, że dziedzictwo polskiej państwo-

<sup>131</sup> J. Lelewel, op. cit., s. 372–373.

<sup>132</sup> Ibidem, s. 365.

<sup>133</sup> Idem, *Korona Polski i jej królewskość*, w: idem, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 20, Poznań 1864, s. 594–595.

<sup>134</sup> Idem, *Uwagi nad dziejami*, s. 366. Podobnie w innym miejscu: „niecne nadużycia magnatów i starostów nieobliczone dla Rzeczypospolitej nieszczęścia i klęski przyrzędzają”, ibidem, s. 367.

<sup>135</sup> Ibidem, s. 369–371.

wości na wschodzie nie stanowi podstawy odmowy uznania prawa do istnienia narodowości ukraińskiej. Trzeba też zauważyć, że konstatacja zasług „cywilizacyjnych” Polski była wprawdzie dobitna, ale raczej ogólnikowa, choć odczytanie jej istoty nie sprawiało trudności. Pośród wypowiedzi konkretyzujących misję cywilizacyjną charakterystyczna była uwaga, że do „walnych” [jej] dzieł [należało] przyjęcie municypalności zachodniej od Niemiec i zanieśenie jej nad Dniepr i Dźwinę<sup>136</sup>. W innym miejscu wskazywał natomiast na „niemiecki ustrój gminny” oraz „średniowieczną rycerskość według wzorów zachodnich”<sup>137</sup>. Samo już oparcie obrazu posłannictwa na transmisji obcych, na dodatek niemieckich, instytucji życia społecznego pozwala kwestionować ocenę, że koncepcję Szujskiego należy usytuować w ramach „późnoromantycznej historiozofii”<sup>138</sup>. Nie da się tam pomieścić także wskazana przez autora *Historii polskiej* treść posłannictwa; na gruncie romantyzmu łączono przecież standardowo polsko-słowiańską tożsamość z „wiejskością”, którą przeciwstawiano zachodniej „miejskości”<sup>139</sup>. Interpretację Szujskiego od wizji romantyków odróżnia również przytoczony już fakt, że pisząc o misji Polski, wskazywał na płynące stąd korzyści czy wręcz konieczność jej podjęcia w perspektywie uwarunkowań geopolitycznych, kiedy tamci bezwarunkowo łączyli tę ideę z rysem bezinteresownego apostołstwa najbardziej wzniosłych ideałów.

Można wyrazić supozycję, że podnoszenie zasług „cywilizacyjnych” polskiego marszu na Wschód miało (prócz łagodzenia wymowy faktu, że unia, dotychczas przedmiot bezwarunkowej apologii, została uznana za istotną przyczynę upadku państwa) tyle uzasadniać prawo do obecności polskiej kultury na kresach, ile uświadamiać intelektualnym elitom nacjonalizmu ukraińskiego, że naród, o którego uznanie walczą, należy do tego samego kręgu cywilizacyjnego co Polska i tak jak ona, swego głównego wroga winien widzieć w Rosji.

Maternicki wskazywał także na wymowę teorii „przestrzeni” w aspekcie tak zwanej „trójlojalistycznej koncepcji polityki”. „Konserwatyści krakowscy — pisał — opowiadając się za polityką lojalistyczną w granicach każdego z państw zaborczych, przekreślali myśl o Polsce jako całości politycznej”. Z taką oceną, bez sprecyzowania jej zakresu,

<sup>136</sup> J. Szujski, *Kraków aż do połowy XV wieku*, s. 101.

<sup>137</sup> Idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 66–67.

<sup>138</sup> J. Maternicki, op. cit., s. 49.

<sup>139</sup> Nieraz przypisywano tej kwestii pierwszoplanowe znaczenie, tak jak w publicyście Jana Kantego Podoleckiego, który głosił, że „ideą społeczną narodów słowiańskich” jest pojęta kolektywistycznie „wieś — wiejskość”, w przeciwieństwie do zachodniej „miejskości”, J. K. Podolecki, *Wybór pism z lat 1846–1851*, Warszawa 1955, s. 6–8.



nie sposób się zgodzić; wolno sądzić, że cytowany autor, który dał dowody niezależności względem fałszów urzędowej „nauki” PRL w kwestii historycznej szkoły krakowskiej<sup>140</sup>, nie twierdził w tym zdaniu, by program odbudowania Polski „jako całości politycznej” stańcyzy przekreślali inaczej, niż tylko w wymiarze taktycznym. Imperatyw realizmu nakazywał konserwatystom prowadzić politykę dostępnymi środkami, a nie sposób kwestionować tezy, że nie było wtedy środków prowadzenia ogólnopolskiej polityki w ścisłym znaczeniu tego słowa. Realizm kazał im szukać także szansy porozumienia z Rosją, skoro zmiana układu sił w Europie po zjednoczeniu Niemiec zmuszała do rozstania się z nadzieją na jej pokonanie i odbudowę Polski w oparciu o sojusz Francji i Austrii.

To potencjalne porozumienie miało być oczywiście dziełem zasadniczo różnym niż oparta na fundamentalnej wspólnocie interesów ugoda z monarchią Habsburgów. Teza o istnieniu takiej wspólnoty wynikała, jak wiadomo, z diagnozy, że rosyjski imperializm, wówczas ukierunkowany na Bałkany, był śmiertelnym zagrożeniem dla Austro-Węgier, tak jak był główną przeszkodą do odbudowy Polski. Stańcyzy głosili, że w rywalizacji z Rosją monarchia naddunajska zwycięży tylko wtedy, gdy jej polityka będzie konsekwentnym przeciwieństwem rosyjskiej, gdy będzie „przez szanowanie i ubezpieczenie prawa wewnątrz i na zewnątrz, przez utrzymanie i rozkrzewienie zasad wolności, przez uznanie ludzkiej godności w ludziach czy ludach, reprezentować, szerzyć i zaślaniać cywilizację zachodnią”. Politycy Wiednia usiłowali też narzucić przyjęcie dyrektywy, że „zaborcze i panslawistyczne namiętności i dążenia Rosji” można usunąć jedynie przez „uznanie i przywrócenie praw narodowych Polski”<sup>141</sup>. Jakieś ułożenie stosunków między Polakami w zaborze rosyjskim a reżimem carskim mogłoby być tu jedynie aktem doraźnym, taktycznym. Ale skoro widoki jakiegoś całościowego rozwiązania sprawy polskiej w obliczu porozumienia Niemiec i Rosji były zupełnie nierealne, zabiegi o jakiś *modus vivendi* Polaków ze wschodnim Imperium mogły się wydawać działaniem koniecznym, choć zarazem skrajnie trudnym do realizacji. Antypolska polityka władz Rosji przekreślała możliwość rychłego podjęcia takich działań, ale zarazem ukazywała, jak bardzo ugoda byłaby pożądana.

<sup>140</sup> W tej kwestii zob. zwłaszcza H. M. Słoczyński, *Między demonizacją a zмовą milczenia. (Józef Szujski i tzw. szkoła krakowska w urzędowej historiografii PRL)*, „Arcana” 1998, 4 (23), s. 70–87.

<sup>141</sup> Z wystąpienia Juliana Dunajewskiego na posiedzeniu Delegacji Wspólnych, za: S. Tarnowski, *Po kongresie*, „Przegląd Polski” 13, 1878, 49, s. 263–264.

Zmianę polityki zaborcy w kierunku skłonności do ustępstw wydała się obiecywać perspektywa konfliktu niemiecko-rosyjskiego, która zarysowała się w świetle ewolucji kwestii wschodniej oraz Kongresu Berlińskiego w 1878 r. Wierzono, że groźba wojny wymusi podjęcie modernizacji przez władze Rosji, a reform, niezbędnych również z innych powodów, nie da się przeprowadzić bez liberalizacji kursu wobec Polski. Powracająca idea porozumienia z Rosją, traktowana jako element w strategii opartej na sojuszu z Austrią, najlepiej świadczy, że konserwatyści krakowscy nie zaprzestali myślenia w kategoriach polityki ogólnopolskiej, a brak realnych efektów wynikał z braku możliwości, a nie dobrowolnej abdykacji.

O zachowaniu skali ogólnopolskiej w ich koncepcjach politycznych, tyle że połączonej z praktyką na miarę możliwości, świadczy charakter i kierunek działań nadany jednej z ważnych zdobyczy autonomii, Akademii Umiejętności. W samej intencji powołania tej instytucji zawarta była idea tworzenia więzi ponadzaborowych, co pozwalało Szujskiemu, jej sekretarzowi generalnemu, pisać o „jednym z najsilniejszych węzłów, łączących dynastię austriacką z częścią narodu polskiego zostającą pod jego berłem, a przez tę część z narodem całym”<sup>142</sup>. Problem, jak „przyszłej Akademii nadać charakter powszechnej polskiej instytucji”, stawiał on dobitnie jeszcze zanim powstała, a w późniejszych działaniach i deklaracjach widać permanentne odnoszenie jej zadań nie tylko do Galicji, ale do narodu i nauki polskiej<sup>143</sup>. Szujski daleki był, rzecz jasna, od prób włączania Akademii w jakieś demonstracje polityczne; dążył do tego, by pełniła funkcję instrumentu pracy organicznej oraz rewaloryzacji tradycji i świadomości społeczeństwa w dłuższej perspektywie, ale szereg działań, poczynawszy od nadawaniu członkostwa uczonym z wszystkich ziem polskich, miało ewidentną wymowę polityczną. Tak też było z zainicjowaną przez Szujskiego ideą zjazdów historyków; o pierwszym, zwołanym pod imieniem Jana Długosza, mówił on z dumą, że „nie brakło licznych uczestników rozpraw od jednego końca historycznego obszaru Polski do drugiego, od Wrocławia do Rygi i od Pielplina do Kijowa”<sup>144</sup>. Nie sposób wątpić, że Akademia stała się istotnie „ogniskiem naukowym polskiego narodu” oraz że za sprawą rozwoju „poważnych” badań następowało „odrodzenie życia narodowego”<sup>145</sup>; trudno też wskazać alternatywne, a bardziej skuteczne środki w tym

<sup>142</sup> J. Szujski, [Sprawy Akademii Umiejętności], w: idem, *Dzieła*, seria 1, t. 7, Kraków 1889, s. 318.

<sup>143</sup> Ibidem, s. 324–328, por. też 345, 356.

<sup>144</sup> Ibidem, s. 396–397.

<sup>145</sup> Idem, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 84–85, 118.

zakresie. Ale nawet jeśli zachowamy sceptycyzm w kwestii tych ocen, to kierunek działań AU dowodzi, że kręgi konserwatywne nie zrezygnowały z myślenia w kategoriach ogólnopolskich.

Teorię przestrzeni Szujskiego można wiązać z nadziejami zawarcia ugody z Rosją (z nadziejami, bo trudno mówić o konkretnym politycznym projekcie) głównie na podstawie argumentów pośrednich. Fakt, że historyk nie wypowiedział się otwarcie w kwestii takich dążeń, niczego jednak nie dowodzi; choć interesowała ona wtedy żywotnie ludzi z bliskiego mu kręgu, była tam traktowana ze szczególną ostrożnością. Mieli oni świadomość, jaka musiała być cena kompromisu; o nieuchronności rezygnacji z „ziem zabranych” był przekonany już Aleksander Wielopolski, skłaniali się do tego również „biali”, gdy klęska powstania styczniowego wydawała się nieuchronna. Postulat wyrzeczenia się dążeń do niepodległości w granicach z 1772 r. głosił potem Antoni Wrotnowski w broszurze *Nasz sztandar wobec związku nowej Targowicy w Polsce*<sup>146</sup>. Natomiast memoriał, który konserwatyści krakowscy skierowali do uczestników kongresu w Berlinie w 1878 r., potępiając politykę Rosji, głosił zarazem, że „kompromis polsko-rosyjski byłby podstawą ładu w całej Europie”<sup>147</sup>. Stanisław Tarnowski przewidywał potem, że Rosja, zmuszona podjąć reformy, „będzie może szukała przyjaciół wszędzie, nawet w Polsce” i że Rosjanie „mogą się poznać na tem, ile szkody sobie samym przynoszą dzisiejszym sposobem rządzenia” na ziemiach polskich<sup>148</sup>. Słowa te oddawały żywione w tym gronie nadzieje, ale równocześnie — dystans i ostrożność w formułowaniu sugestii konkretnych działań w tej kwestii. Nadzieje te wynikały także z przekonania, że Rosję, realizującą swe imperialne cele pod hasłem wyzwolenia narodów słowiańskich na południu Europy, prowadzenie polityki skrajnie antypolskiej stawia w fałszywej sytuacji<sup>149</sup>.

---

<sup>146</sup> A. Szwarz, *Od Wielopolskiego do Stronictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1990, s. 44, 82. Warto tu podkreślić, że autor odróżnia zasadniczo postawy ugodowe od programu abdykacji, takiego, jaki głosił Kazimierz Krzywicki w rozprawie *Polska i Rosja w 1872 r.* (Drezno 1872), na którą odpowiadał Wrotnowski. Andrzej Szwarz podkreślał także, że nigdy nie doszło do realizacji programu trójlojalizmu w sensie *desinterestment* polityków galicyjskich wobec sytuacji na pozostałych ziemiach Polski, A. Szwarz, op. cit., s. 10, 18.

<sup>147</sup> A. Szwarz, op. cit., s. 137.

<sup>148</sup> S. Tarnowski, op. cit., s. 274.

<sup>149</sup> Tarnowski wskazywał, że polityka rosyjska wspiera prawa Bułgarów odwołując się do zasady, iż „władza nawet uprawniona wiekowym posiadaniem i traktatami traci swoje prawa, skoro je nadużyje” i podkreślał, że można ją odnieść do rządów Rosji w Polsce; „w swoim czasie — pisał — znajdziemy może sposobność [—] przypomnienia tego słowa”, *ibidem*, s. 275–277.

Zasadniczą akceptację drogi ugody Wielopolskiego przez stańczyków pokazywał sposób polemiki z jego apologetyczną biografią napisaną przez Henryka Lisickiego; natomiast za „kodyfikację” ich poglądów uważana jest książka Wrotnowskiego *Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego*<sup>150</sup>. Autor wychodził z założenia, że aktualnym celem dążeń Polaków nie może być suwerenne państwo, ale skromniejsza „forma bytu”, „byleby ona poręczała narodowi możliwość życia i nie przeszkadzała jego rozwojowi”. Zarazem wyrażał gotowość rezygnacji z włączenia do tego autonomicznego tworu tych obszarów państwa przedrozbiorowego, „z których duch polski już ustąpił”<sup>151</sup>. Sprawą zasadniczą było jego zdaniem nie dopuścić, aby „cywilizacja polska” asymilowała jakiegokolwiek idee i pojęcia rosyjskie czy „cechy narodowości polskiej niezgodne”; toteż tam, gdzie polskość na kresach trwała, dla jej podtrzymania ważne są prawa religii i języka<sup>152</sup>, które należy uznać za satysfakcjonujące przy braku perspektyw uzyskania szerszych koncesji. To zaś musiało wydawać się oczywiste w świetle tonu publicystyki i historiografii rosyjskiej, tyleż kontrolowanej przez władze, ile oddającej odczucia ogółu. Jak pisał liberalny historyk Mikołaj Kariejew (Nikołaj Kareev), panowała pełna zgoda w kwestii, że „dopiero dzięki rozbirom Polski doprowadzone zostało do końca «zbieranie» ziemi ruskiej przez Moskwę”. Upowszechnienie twierdzeń, że Rosja odzyskała w ten sposób swe odwieczne dziedzictwo (Michał Pogodin (Mihail Pogodin)) oraz spełniała obowiązek narodowy i powołanie dziejowe (Iwan Aksakow (Ivan Aksakov))<sup>153</sup>, czyniło wyrzeczenie się tych obszarów przez politykę rosyjską niemożliwym. Tyle tylko, że trudno też było w tej sytuacji oczekiwać przyznania równouprawnienia religii, skoro w katolicyzmie miała się zawierać istota polskiej „zdrady” Słowiańszczyzny, a w oczach nie tylko słowianofilów wyznanie greckokatolickie było skandalem nie do zniesienia.

Trzeba podkreślić, że sfery rządowe w Rosji zdawały sobie sprawę, że ugoda z Polakami umocniłaby jej pozycję wobec mocarstw niemieckich, a także tendencje do liberalizacji systemu władzy<sup>154</sup>. Zarazem przykład autonomii Galicji, gdzie polska szlachta objęła władzę także nad jej częścią ruską, utwierdzał ich przekonanie, że większe ustę-

<sup>150</sup> A. Swarc, op. cit., s. 140–147, 152–153, 198.

<sup>151</sup> A. Wrotnowski, *Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego*, Kraków 1883, s. 366.

<sup>152</sup> Ibidem, s. 486, 398–403.

<sup>153</sup> N.I. Kariejew, *Upadek Polski w literaturze historycznej*, Kraków 1891 (oryg. ros. 1888), s. 173, 178, 193–194, 215; por. także F. Papée, *Zapamiętania dotychczasowe*, w: idem [et al.], *Przyczyny upadku Polski. Odczyty*, Warszawa 1918, s. 13–14.

<sup>154</sup> H. Wereszycki, *Międzynarodowe echa jubileuszu Kraszewskiego*, DN 6, 1974, 3, s. 17.

stwa, samorząd w części ziem polskich w granicach Rosji, prowadziłyby do analogicznych prób „całkowitej rewindykacji”<sup>155</sup>. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu stańcacy brali pod uwagę wszystkie te obiekcje i uwarunkowania, ale nie było złudzeń, że przeprowadzenie ugody będzie bardzo trudne, że wymaga to przełamania barier świadomości po obu stronach. Rozumiano, iż jest to uwarunkowane nie tylko przez zmiany w samej Rosji, ale także przez dokonanie po stronie polskiej przewartościowania znaczenia przeszłej obecności państwowej na ziemiach litewsko-ruskich.

Czy więc dobitną krytykę politycznych konsekwencji ekspansji na wschód w ujęciu Szujskiego należałoby uznać za próbę przekazania stronie rosyjskiej sygnału, że następuje zmiana świadomości i oczekiwań Polaków, a zarazem próbę stymulowania takiej zmiany opinii? Transformacja poglądów stanowiła oczywisty warunek większej elastyczności przyszłej polityki polskiej, toteż takie intencje historyka wydają się wielce prawdopodobne. Przy założeniu, że tak było, zasadnicze podtrzymanie tezy o misji cywilizacyjnej na Wschodzie (mocno jednak zweryfikowanej) mogło „osłodzić” Polakom gorzką pigułkę, ułatwić częściowe odrzucenie tak upowszechnionego standardu myśli romantycznej. Idąc dalej tym tropem, należałoby zarazem uznać, że tezy Szujskiego pokazywały drugiej stronie granicę możliwych ustępstw: konieczność uznania prawa kultywowania cywilizacji przyniesionej na kresy, to jest równouprawnienia religii katolickiej i języka polskiego. To jednak wymagało założenia, że możliwa jest radykalna zmiana oblicza Rosji, poniekąd odcięcia się od tego, co było podstawą jej imperialnej ekspansji. Gdyby historyk uważał taką perspektywę za realną, należałoby to wiązać z rozważaniem strategii alternatywnej dla projektu rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o Austrię. Próba sprecyzowania politycznych intencji Szujskiego nie ma bodaj szans wyjścia ze sfery mniej lub bardziej uzasadnionych domniemań, ale trzeba zauważyć, że świadomość ograniczeń działania monarchii Habsburgów, jej zależności od Niemiec, wrogich rozwiązaniom korzystnym dla sprawy polskiej, pozwala uznać rozważanie takiej alternatywy za możliwe.

Sugerowany tu zamysł dialogu ze stroną rosyjską na gruncie historiografii nie jest jedynie czczym domysłem, zmiana w tym zakresie została tam zauważona. Kariejew „najnowsze zwrotowi w historiografii polskiej” poświęcił specjalną rozprawę, w której konkluzji wyraził nadzieję, że dzięki tej zmianie przyczyni się ona „do politycznego wychowania społeczeństwa polskiego, którego ono tak bardzo potrzebu-

<sup>155</sup> Ibidem, s. 8.

je”<sup>156</sup>. Rosyjski uczony dostrzegał walor edukacyjny w krytycznej ocenie różnych aspektów dziedzictwa przeszłości dokonywanej przez historyków krakowskich, w tym także, czy przede wszystkim, w przewartościowaniu cywilizacyjnej misji Polski na ziemiach litewsko-ruskich. Jest przy tym znamienne, że tezę o wpływie tego czynnika na wadliwy ustrój państwa łączył jedynie z Bobrzyńskim, Szujskiego nie wspominając<sup>157</sup>. Ogólnie dostrzegał, że obaj historycy „zgadzają się w zasadach”, ale tylko pierwszemu przypisał otwarte ich wypowiedzianie i wydobywanie „logicznych wniosków”. Jego zdaniem Szujski pozostał jako historyk – inaczej niż młodszy kolega – „katolikiem-doktrynerem”<sup>158</sup>, co niewątpliwie odzwierciedla fakt, że nie odrzucił on w zasadzie polityki unifikacji religijnej na ziemiach ruskich, choć był – czego Kariejew już nie dostrzegł – krytyczny wobec sposobu jej prowadzenia. Widoczne jest, że rosyjski historyk oczekiwał jednoznacznego potępienia polityki wspierania unii religijnej przez Rzeczpospolitą, co pokazuje, że nawet w kręgach liberalnych gotowości do ustępstw wobec katolików na ziemiach zabranych trudno było się spodziewać.

Stosunek Szujskiego do perspektywy ułożenia relacji polsko-rosyjskich znalazł wyraz w 1875 r. w polemice z *Filozofią dziejów polskich* Antoniego Walewskiego. Stwierdził tam, że „idei politycznej utworzenia lepszych z Rosją stosunków i lepszych warunków życia dla Polaków pod rządem rosyjskim [— —] nikt absolutnie zamknąć się [sic!] nie może”. Zarazem uznawszy, że ta skandalizująca książka przyniesie korzyść „nieprzyjaciółom”, którym są na rękę zawarte w niej „ekstrawagancje”<sup>159</sup>, podkreślał, że jest fałszywa w ocenie przeszłości stosunków polsko-rosyjskich, jak też tworzy mylny obraz gotowości Polaków do zgody na rozwiązania, które faktycznie są nie do przyjęcia. Walewski usprawiedliwiał bowiem politykę rosyjską wobec Polski, poczynawszy od Piotra I, podnosząc rzekome dobrodziejstwa carów; Mikołaja I uznał za „stworzonego na króla Polski” i twierdził, że miał on plany powiększenia Królestwa o „ziemie zabrane”. Pisał także o perspektywie „nowej restauracji”, jakoby zamierzonej przez Aleksandra II, jako jedyny – jak ironizował Szujski – „domyślając się pod gruzami przyszłych fundamentów”<sup>160</sup>. Dla autora *Kilku prawd z dziejów naszych* było niedopuszczal-

<sup>156</sup> N. I. Kariejew, *Najnowszy zwrot w historiografii polskiej (1861–1886)*, Warszawa 1888 (oryg. ros. 1881), s. 108.

<sup>157</sup> Ibidem, s. 81–84.

<sup>158</sup> Ibidem, s. 30–31, 82–83.

<sup>159</sup> J. Szujski, *Kronika Literacka „Przeglądu Polskiego”*, w: idem, *Dzieła*, seria 1, t. 7, s. 248–249.

<sup>160</sup> Ibidem, s. 248.

ne zrównać „dobroczynne dla narodu polskiego działania cesarza Franciszka Józefa z upornym systemem eksterminacyjnym Rosji” oraz łączyć „cesarza Austrii z Aleksandrem II wspólnem nazwiskiem restauratorów Polski”, tym bardziej że Walewski wypowiedział to zdanie w chwili krwawej likwidacji wyznania greko-katolickiego w Chełmskiem<sup>161</sup>. Co więcej, wyrażane przezeń deklaracje krańcowej rezygnacji z dotychczasowych aspiracji narodu nie mają szans na żaden odzew drugiej strony. Tak więc w wydaniu Walewskiego — podkreślał historyk — idea ugody z Rosją „przybrała rozmiary awanturniczego systemu”, faktycznie zaszkodził on jej „więcej, niż ktokolwiek, dając w imieniu rozsądnych Polaków poręczenia, których nikt dotrzymać nie może”<sup>162</sup>.

W środowisku stańczyków było oczywiste, że jakiegokolwiek próby wyciągania ręki w stronę Rosji są niedopuszczalne, póki nie zostanie złagodzony ostro antypolski kurs jej polityki. Stąd stanowcze reakcje na sugestie pojednania polsko-rosyjskiego, które padły w 1879 r. podczas obchodu jubileuszu Józefa I. Kraszewskiego w Krakowie. List Iwana Turgieniewa do jubilata, który odczytał Włodzimierz Spasowicz, zawierał słowa o „zadtku zbliżenia się dwu plemion, tak długo waśnionych przez historię przeszłą i wstępujących nareszcie w nową a owocną erę rozwoju swobodnego, przyjaznego i pokojowego”. Ich rażąca kolizja względem polityki władz Rosji wywołała natychmiast gwałtowny protest Ksawerego Liskego; nie wierzone także, by autor faktycznie wyraził oczekiwania ogółu rosyjskiej inteligencji<sup>163</sup>. Ponadto Spasowicz już we własnym imieniu oświadczył wtedy, że choć uroczystość „chciano zamknąć [—] w ciasne karby wyłączności narodowej”, to do polskich tonów przyłączyły się też „nuty słowiańskie”, oraz wyraził życzenie, aby kiedyś „zasiadły społem i przełamały się chlebem wszystkie gałęzie tego wielkiego [słowiańskiego] szczepu”<sup>164</sup>. Tarnowski ocenił te sugestie jako „dźwięk przykry”, naruszający harmonię całości<sup>165</sup>, co odzwierciedlało wrażliwość na głoszenie hasła słowiańskiej jedności, która łączyła się ze świadomością znaczenia, jakie dla pozycji Polaków w państwie Habsburgów miała ich niepodatność na hasła panslawistyczne<sup>166</sup>.

<sup>161</sup> Ibidem, s. 243.

<sup>162</sup> Ibidem, s. 248–249.

<sup>163</sup> W. Spasowicz, *Jubileusz Kraszewskiego*, w: idem, *Pisma*, t. 6, Petersburg 1892, s. 97–101.

<sup>164</sup> Ibidem, s. 97–98.

<sup>165</sup> S. Tarnowski, *Zjazd krakowski z powodu jubileuszu J.I. Kraszewskiego*, „Przegląd Polski” 14, 1879, 54, s. 300. Sprawę listu Turgieniewa szeroko nagłośniła rosyjska prasa, H. Wereszycki, op. cit., s. 12.

<sup>166</sup> H. Wereszycki, op. cit., s. 7. Warto w tym kontekście przywołać nieco późniejszy (1885) fakt ostrej reakcji opinii polskiej na list Matejki do jednego z pism rosyj-

Spasowicz, w tamtym czasie główny reprezentant tendencji ugodowych wśród polskich liberałów, uważał, że takie rozwiązanie jest uzależnione od gruntownych zmian wewnętrznych w Rosji. Ugoda i związek z Rosją stanowiły dla niego kwestię strategiczną; wiele go więc dzieliło od stańczyków, stawiających na Austro-Węgry i ich konflikt z północnym mocarstwem. Tę istotną różnicę pokazuje upatrywanie przez Spasowicza realizmu programu Wielopolskiego w tym, że dla Rosji ugoda z Polską oznaczała — prócz stabilizacji sytuacji wewnętrznej — skuteczne rozgrywanie kwestii słowiańskiej<sup>167</sup>. Jego zdaniem porozumienie byłoby możliwe, gdyby „się z biegiem czasu osnuły i związały pomiędzy oświeconymi ludźmi obu narodów stosunki wzajemności, a za nimi poszło rozumienie wspólnego interesu”. Dla Rosji jego warunkiem było jednak wyrzeczenie się przez Polaków granic z 1772 r., toteż za fundamentalną kwestię Spasowicz uznał upowszechnienie świadomości, że „dawna wielkość i splendor ich dziejów są tylko marą przeszłości, przez nikogo obcego nie uznawaną i nie mogącą przeto służyć za podstawę uzasadniania jakichkolwiek bądź wymagań praktycznych”<sup>168</sup>. Podkreślał on także konieczność zrozumienia, że w stosunku do Polaków rząd Rosji postępuje w zgodzie z opinią swego społeczeństwa, dla którego stanowią oni „naród bardzo chory, może chory śmiertelnie”, a ważnym objawem tej choroby jest opętanie jej elit przez „widmo restauracji” (tj. państwa w granicach 1772 r.)<sup>169</sup>. Uważał więc, że konieczna była rezygnacja z autonomii oraz takiego zakresu praw językowych na „ziemiach zabranych”, jaki ugoda powinna zapewnić Królestwu<sup>170</sup>.

Szujski, dla którego przynależność Polski do cywilizacji zachodniej stanowiła opokę jej dziejów, nie dopuszczał oparcia aspiracji narodowych na północnym mocarstwie. Zarazem nie wątpił, że w polityce wobec Polski rząd Rosji miał poparcie społeczeństwa, że szowinistyczny,

---

skich, podejmujący ideę porozumienia z Rosją w duchu więzi słowiańskiej, por. H. M. Słoczyński, *Dar dla Welehradu*, „Przegląd Powszechny” 104, 1987, 7–8, s. 164–165.

<sup>167</sup> W. Spasowicz, *Literacki i polityczny spadek po A. Wielkopolskim*, w: idem, *Pisma*, t. 2, Petersburg 1892, s. 278; A. Szwarz, op. cit., s. 166–167. O związku akceptacji programu Wielopolskiego przez władze Rosji z planami ekspansji pod hasłami panslawizmu pisał ostatnio Henryk Głębocki (*Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej 1856–1866*), Kraków 2000, s. 194–197, 203–204). Autor doszedł jednak do wniosku, że ewolucja programu panslawizmu, odchodzenie od idealistycznych założeń ku uznaniu dominacji wyznaczników realnej polityki, prowadziła „do przekonania o niemożności konstruowania panslawistycznych planów w oparciu o Polskę”, ibidem, s. 207.

<sup>168</sup> W. Spasowicz, *Literacki i polityczny spadek*, s. 278–279.

<sup>169</sup> Ibidem, s. 326–328.

<sup>170</sup> A. Szwarz, op. cit., s. 169–170.



antypolski ton w prasie i literaturze był wyrazem powszechnej opinii, a nie dziełem wąskiej grupy czynowników reżimu. Osią refleksji wokół *Historii upadku Polski* Siergieja Sołowiewa (Sergej Solov'ëv) z 1866 r. jest teza, że podział opinii w Rosji na modłę ugrupowań zachodnich jest złudzeniem. W reakcji na powstanie styczniowe „barbarzyńska destrukcyjność liberalizmu rosyjskiego okazała się w całej nagości. Pilni czytelnicy «Kołokoła», wyznawcy nauk Hercena, okazali usposobienie godne Iwana Groźnego” – podkreślał Szujski. Tak też ocenił przypadek Sołowiewa, który mimo opinii liberała „przemawia językiem ukazów carskich i rozporządzeń litewskich gubernatorów. Przez całe dzieło brzmi jak *ultima ratio*, deprecząca prawo narodów, idea zaboru w imię szczytów i caratu, idea identyfikująca Ruś z Rosją”<sup>171</sup>. Taka ocena liberalizmu rosyjskiego oznaczała odrzucenie mniemań, że sprawę polską może niejako automatycznie rozwiązać upadek caratu, co zgadzało się z ogólnym przekonaniem stańczyków, iż sprawy polskiej nie należy opierać na sojuszu z rewolucją. Jeśli jednak Szujski uznał działania na rzecz ugody z Rosją za celowe i istotne, to musiał oceniać, że to antypolskie nastawienie Rosjan można osłabić. Postępowanie sekretarza generalnego Akademii Umiejętności świadczy, że bliska mu była idea budowania więzi elit intelektualnych obu narodów. Doprowadził on do powołania hr. Aleksego Uwarowa (Aleksiej Uvarov) na jej członka i bronił następnie idei nawiązywania „kontaktów z rosyjskimi pracami i pracownikami naukowymi”, podkreślając, że zasada niepodjęcia kontaktów z Rosją nie może być stosowana w sferze naukowej<sup>172</sup>.

Na członka zagranicznego Akademii powołano już w 1873 r. również Spasowicza, który też na różne sposoby wspierał tę instytucję, zaopatrując na przykład własnym kosztem we współczesną literaturę rosyjską. W 1880 r. sekretarz generalny przekazał mu utrzymane w ciepłym tonie podziękowanie za szczególną życzliwość okazywaną kierowaną przez siebie instytucji<sup>173</sup>. Wydaje się, że Szujski przywiązywał większą wagę niż jego polityczni przyjaciele do sprawy wspierania powiązań polskich i rosyjskich elit intelektualnych, choć być może jedynie łatwiej mu było to wyrażać jako niezaangażowanemu w bieżące działania

<sup>171</sup> J. Szujski, *Sołowiewa Historia upadku Polski*, w: idem, *Dzieła*, seria 2, t. 5, Kraków 1885, s. 158–159.

<sup>172</sup> Idem, [Sprawy Akademii Umiejętności], s. 370.

<sup>173</sup> Wspomniane zasługi Spasowicza podkreślała rekomendacja na członka stałego zagranicznego, którym został w 1890 r. (Archiwum Naukowe Akademii Umiejętności (dalej: ANAU), Akta Członków: Włodzimierz Spasowicz). Podziękowanie sekretarza generalnego nie odnotowało wskazanej formy wsparcia, miało bezpośredni związek z faktem, że Spasowicz był pełnomocnikiem jednego z testatorów na rzecz AU (ANAU, Korespondencja Sekretariatu Generalnego, 1880/64).

polityczne, a zarazem kierującemu pracami Akademii. Jest w każdym razie nader znamienne, że wkrótce, po przedwczesnej śmierci historyka, petersburski „Kraj” — pismo, które stworzył i któremu nadawał ideowy ton Spasowicz — uznał Szujskiego za jednego z głównych twórców „moralnego dźwignięcia się z ruin naszego społeczeństwa po wielkiej katastrofie 1863 roku”. Choć głosów uznających wielkość jego dokonań i zasług nie brakowało w tym czasie nawet po stronie przeciwników politycznych, opinia pisma, że zasłużył na miejsce wiecznego spoczynku na Wawelu, a co najmniej na Skalce, posunęła się bodaj najdalej<sup>174</sup>. W świetle innych faktów to podnoszenie zasług historyka pozwala sądzić, że w kręgu Spasowicza traktowano Szujskiego jako sojusznika w planach działania na rzecz zbliżenia polsko-rosyjskiego.

Na podstawie znanych źródeł trudno przesądzać, w jakim stopniu to wzajemne uznanie w relacjach Szujskiego i Spasowicza wynikało z poczucia wspólnoty przekonań i działań w kwestii zbliżenia elit rosyjskich i polskich. Samo istnienie takiej płaszczyzny jest jednak niewątpliwe, a dobrze to ilustruje list sekretarza generalnego Akademii do Towarzystwa Miłośników Literatury Rosyjskiej w odpowiedzi na przesłane z Rosji zawiadomienie o posiedzeniu z okazji odsłonięcia pomnika Aleksandra Puszkina w maju 1880 r. W nawiązaniu do słynnego epizodu przyjaźni rosyjskiego poety z Adamem Mickiewiczem napisał on, że AU „łączyć będzie myśli swoje i uczucia [—] z pamięcią znamienitego poety [—] jak się w dążeniu do ideału piękna, prawdy i dobra łączyły niegdyś duchy obu mistrzów słowa w sąsiednich narodach”. Dalej zaś, podkreślając wpływ wielkich poetów na kształtowanie się tożsamości narodowej, wyraził życzenie: „Boże daj, aby ten idealny rozwój świadomości i samodzielności indywidualnej narodów zbliżył chwilę, w której na szacunku wzajemnym tej indywidualności oprze się ich przyszły stosunek”<sup>175</sup>. Jak łatwo zauważyć, Szujski, pisząc o sąsiednich, a nie np. „pokrewnych” narodach, unikał akcentu, który pół roku wcześniej wywołał zdecydowaną reakcję Tarnowskiego na mowę Spasowicza. Ale należy też zauważyć, że już samo jednoznaczne poparcie idei uczczenia poety znanego z szowinistycznej reakcji na wojnę 1831 r. mogło się wydawać z polskiej perspektywy nader kontrowersyjne.

Szujski odwołał się do tego, co mogło służyć zbliżeniu Polaków i Rosjan, a milczeniem pominął to, co imię Puszkina znaczyło dla podtrzy-

<sup>174</sup> Odpowiedź na zawiadomienie o posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Literatury Rosyjskiej, „Kraj” 5, 11 II (30 I) 1883; w sprawie ówczesnych ocen Szujskiego zob.: H. Słoczyński, *Z dziejów czarnej legendy*, s. 216–220. Spasowicz pisał o Szujskim jako „najznakomitszym z żyjących dziejopisów polskich”, idem, *Jubileusz Kraszewskiego*, s. 104.

<sup>175</sup> ANAU, Korespondencja Sekretariatu Generalnego, 1880/116.

mywania pamięci śmiertelnego antagonizmu. Wybrał motyw jego przyjaźni z Mickiewiczem, ignorując obraźliwe słowa o chętnym Lachu czy kpiny z klęski i bezsilności Polski z wiersza *Oszczercem Rosji*. Wolno uznać, że gotowość, aby nie pamiętać tego — jak pisał Spasowicz — „ironicznego, urągającego pytania: «czegoście przecie okazali? — Aza- liż kolos słaby, chory? — jest-li północna nasza sława czężą przypowie- ścią, snem kłamliwym? — Powiedzcież, prędko nam Warszawa przepi- sze dumne swoje prawa?»”<sup>176</sup> i przyjazny odzew na ideę uczczenia Puszkina wynikały z wiary w możliwość istotnej zmiany wzajemnych relacji, związanej zapewne z perspektywą pojawienia się „innej Rosji”. Wydaje się, że daleki od oficjalnej sztampy list Szujskiego wspiera ni- niejszą próbę łączenia jego teorii przestrzeni z ideą przygotowania gruntu pod przyszłą, zapewne pomyślaną jako odległą w czasie, ugodę polsko-rosyjską. Należy także zauważyć, że takie właśnie motywy mog- ły też przyczynić się do decyzji wydania *Historii polskiej* w Warszawie, gdzie musiała przejść przez cenzurę, ale dzięki temu łatwiej mogła do- trzeć do rosyjskiej inteligencji.

Można jednakże wskazać odmienną perspektywę polityczną teorii przestrzeni Szujskiego, wracając do wskazanego przez Maternickiego kontekstu ukraińskiego ruchu narodowego. Rysuje się ona wyraźnie w świetle jednej spośród ostatnich jego prac, napisanego po niemiecku tomu *Polacy i Rusini w Galicji*. Nosi on wybitnie polityczne piętno — trze- ba zauważyć, że nigdy wcześniej autor nie opowiadał się tak dobitnie za trwałym sojuszem Polaków z Habsburgami. Z aprobatą podkreślał, że w dążeniach polityków galicyjskich narodowym dogmatami stały się „więzy lojalności, mocarstwowe stanowisko monarchii na zewnątrz, niewzruszone oddanie się cesarzowi i dynastii”. Działanie wedle tych dyrektyw wiązało z porzuceniem „polityki fantastycznej, bujającej po ob- łokach, obejmującej naraz interesy trzech zaborów”, a tym samym uznał taką rezygnację za warunek ocalenia narodu, zagrożonego zabójczymi konsekwencjami *liberum conspiro*<sup>177</sup>. Zarazem ta deklaracja trójlojalizmu nie przeszkodziła zarysować pośrednio perspektywy, która pokazuje, że idea prowadzenia polityki wedle interesów poszczególnych zaborów

<sup>176</sup> W. Spasowicz, *Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego*, w: idem, *Pis- ma*, t. 5, Petersburg 1892, s. 186–187.

<sup>177</sup> J. Szujski, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 83–84. Historyk z wyraźną satysfakcją przy- pisywał szlachcie galicyjskiej „zamiłowanie do monarchizmu i idei dynastycznej”, go- dzący się z wymaganiami liberalnego państwa oraz przezorniejszy po 1863 r. patriotyzm, „który zerwał jak najdobitniej z dawnymi spiskowymi robotami”. Do „zdobyczy moralnych ostatniego czasu” zaliczył zaś „gromadny niemal udział szlacheckiej mło- dzieży w służbie rządowej i wojskowej, co oczywiście podniesie poziom polityczny wykształcenia szlachty”, ibidem, s. 92–93.

żadną miarą nie musiała oznaczać trwałego wyrzeczenia się dążeń do bardziej kompleksowej realizacji interesów polskich. Taką perspektywę tworzyło dostrzeżenie kształtowania się narodu ukraińskiego.

Już w 1865 r., poświęcając „sprawie ruskiej” jeden z listów „z wycieczki do Lwowa”, Szujski uznał ją za najważniejszą „kwestię wewnętrzną kraju”, ale zarazem tę, która nie doczekała się wypracowania żadnej polityki. Krytyczny wobec postawy reprezentacji ruskiej w sejmie lwowskim i nie przecząc ocenie, że w obudzeniu się dążeń narodowych Rusinów i charakterze ich żądań miała udział z jednej strony propaganda Moskwy, z drugiej — biurokracja austriacka, wzywał, by nie odmawiać im prawa do rozwoju narodowego. W dziejach bowiem — pisał — nie ma „prekluzyjnego terminu powstawania narodowości”, a niezależnie od obcej inspiracji dążenia Rusinów stanowią realną siłę o autentycznych źródłach<sup>178</sup>. Po przeszło 15 latach Szujski także odnosił się krytycznie do części żądań ich ruchu narodowego, dostrzegał jego podatność na propagandę moskiewską, rolę duchownych greko-katolickich w likwidacji unii w Chełmszczyźnie. Ale bynajmniej nie wyciągał wniosków o potrzebie stawiania przeszkód coraz bardziej powszechnemu poczuciu odrębności narodowej.

Twierdząc, że tendencja promoskiewska wśród Rusinów dowodzi tylko, jak niebezpieczne okazało się pobudzanie ich antagonizmu wobec Polaków przez administrację austriacką, podkreślał, że nie należy im „odmawiać uprawnienia”. Ich dążenia należy wspierać, jeśli spełnią zasadniczy warunek: „o ile ten żywioł byłby szczerze przywiązany do zachodniej cywilizacji i rzymskiego Kościoła [—] o ile by zdołał przechować skarb unii dla zakordonowej Rusi, której go odjęto; niechby dążył z pomocą państwa i kraju do wytworzenia odrębnej ruskiej narodowości, ruskiego języka piśmiennego i literackiego!”<sup>179</sup>. Nie wątpiąc o ścisłych związkach literatury ruskiej z polską, nie ograniczał ich do kontekstu, jaki tworzy wspólna historia, ale dostrzegał fundamentalne powinowactwo ducha. Wskazywał na wspólne „zasadnicze przeciwieństwo do duchowego rozwoju Rosji”, licząc, że pośród ukraińskich elit zwycięży przekonanie, iż tożsamość ich narodu, „samoistność ruska”, może się rozwinąć i umacniać jedynie poprzez związek z kulturą polską. „Indywidualizm ruski nie ma w dziedzinie umysłowej innego wyboru — przekonywał — niż przyłączyć się w ciężkich zapasach o byt na-

<sup>178</sup> Idem, *Z wycieczki do Lwowa. Pięć listów*, w: idem, *Dzieła*, seria 3, t. 1, s. 250–254; por. J. Maternicki, op. cit., s. 50–52.

<sup>179</sup> J. Szujski, *Polacy i Rusini w Galicji*, s. 90–91.

rodowy do polskich szeregów, lub rozpląnąć samobójczo w żywiole, który jego istnieniu konsekwentnie przeczył”<sup>180</sup>.

Trudno przesądzać, co jeszcze kryło się za tym zdecydowanym wsparciem politycznej myśli ugody polsko-ruskiej – „polegającej na wspólnym pożytku w spokoju i zgodzie”, a opartej na pokrewieństwie duchowych wartości – oprócz uznania konieczności rezygnacji z rządów polskich na Ukrainie. Zapewne oznaczało to zrozumienie faktu, że z czasem ruski naród odrodzony czy ukształtowany również na obszarze „zakordonowej” Rusi, może stać się czynnikiem zmieniającym dysproporcję sił w relacjach Polski z Rosją. Perspektywa „przechowania skarbu unii” dla Rusinów w Rosji wskazuje na to wyraźnie; Szujski rozumiał wagę odrębnego wyznania dla procesu narodotwórczego i pisał w tym samym dziele, że „sprawa religijna tkwi na dnie wszystkich najdonioślejszych zagadnień dziejowych i socjalnych”<sup>181</sup>. W refleksji myśliciela, który tyle uwagi poświęcił sprawie inteligencji jako „rządu naturalnego” społeczności narodowej, sąd, że „pierwiastek inteligencji ruskiej jest bogato uposażony”, musi oznaczać przekonanie o narodotwórczym potencjale Rusinów. W kontekście apelu do „polskiej strony” o „większe zbliżenie towarzyskie do ruskiej inteligencji”<sup>182</sup> ta pozytywna ocena wyraża konieczność porzucenia tonu protekcyjnej wyższości, a tym samym usunięcia ważnego czynnika antypolskiego nastawienia młodego nacjonalizmu<sup>183</sup>.

Za postulatem wpływania na ruskie odrodzenie narodowe w kierunku antyrosyjskim przez czynniki polskie i austro-węgierskie kryła się bez wątpienia szersza wizja możliwości polityki wobec Rosji, choć w tych rozważaniach nie przybrała ona bardziej uchwytnego kształtu. Zapewne nie miała ona też w ówczesnych wyobrażeniach Szujskiego charakteru konkretnego projektu. Wolno jednak zaryzykować ocenę, że tylko jego rychła śmierć przeszkodziła wykrystalizowaniu się wizji przyszłej polskiej polityki, ta bowiem diagnoza „sprawy ruskiej” w połączeniu z „teorią przestrzeni” musiała drogą naturalnej logiki prowadzić do określonych konsekwencji. W ich podwójnym świetle konieczna stawała się rezygnacja z obecności na wschodzie polskości jako autonomicznego podmiotu politycznego; historyk pisał, że „przymusowym objawem żywiołu, który przebył kresową służbę tylu wieków, jest dzi-

<sup>180</sup> Ibidem, s. 130.

<sup>181</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>182</sup> Ibidem, s. 90–91.

<sup>183</sup> Fundamentalne znaczenie tej kwestii dla ewolucji stosunków polsko-ukraińskich znakomicie ukazała książka Danuty Sosnowskiej *Inna Galicja*, Warszawa 2008.

siaj ściągnięcie się w sobie”<sup>184</sup>. Ale funkcję czynnika dominującego na wschodnich obszarach dawnej Rzeczypospolitej zająłby nie urobiony na optymalne narzędzie despotyzmu i imperializmu żywiół rosyjski, ale naród ukraiński, związany swą tożsamością z cywilizacją zachodnią, a tym samym zwrócony przeciw imperialnym dążeniom Rosji, naturalny sojusznik Polski. W ten sposób straszna cena, zapłacona przez Polskę za podjęcie misji dziejowej, nie byłaby ostatecznie daremna, po wiekach wydałaby owoce.

Należy rzecz jasna pytać o relację tej wizji do wskazanej wcześniej idei ugody z carskim imperium w oparciu o „inną Rosję”, prawdziwie już, a nie pozornie liberalną. To jednak wymagałoby napisania nowego tekstu, co zresztą miałoby sens raczej tylko pod warunkiem dotarcia do jakichś nieznanych, niepublikowanych źródeł. Ale można zaryzykować konstatację, że Szujski zmierzał ku nakreśleniu alternatywnych możliwości polityki polskiej, które dałyby się realizować w zależności od rozwoju sytuacji. Z pewnością zresztą (oczywiście przy określonej koniunkturze politycznej, która nigdy nie zaistniała, a której jednak nie należało z góry wykluczać) nie musiały one, przynajmniej w swych bardziej umiarkowanych postaciach, wzajemnie się wykluczać, a mogły wręcz dopełniać się i wspierać.

## The Conception of Space in the Synthesis of the History of Poland by Józef Szujski and Its Political Determinants

Józef Szujski (1835–1883), the eminent Cracow-based historian, rejected the Romantic idea of the exceptional nature of the history of Poland, indicating that the situation of a country on the peripheries of the West, relatively late introduced to Christian civilisation, together with the absence of a foundation composed of ancient culture and a strategic threat from the East, defined both the specificity of its history and a number of difficulties affecting its social and political development. In his opinion, a state union with the much more backward and sprawling terrains of Rus' and Lithuania as well as the effort of their colonisation and civilising resulted in a flow of forces from native Poland towards the East and hampered modernisation and social stratification. The first rulers from the Jagiellonian dynasty did not comprehend the necessity of embarking upon a reorganisation of society and state, carried out by the last Piast ruler, nor con-

---

<sup>184</sup> J. Szujski, *o młodości*, s. 372. Szujski zdawał sobie sprawę, że stworzenie „większego”, obejmującego istotną część etnicznych Rusinów, narodu polskiego było niemożliwe. Warto tu przywołać refleksje Andrzeja Nowaka i Romana Szporluka w duchu „historii alternatywnej”, które tych znakomitych znawców problematyki narodowej prowadzą do wniosku, że nie byłoby to możliwe nawet wtedy, gdyby Rzeczpospolita istniała w XIX w. jako państwo, A. Nowak, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004, s. 346–348.

tinued this task. The policy pursued by Kazimierz Jagiellon, striving towards basing the throne upon petty knights unable to play a independent political role, contributed to a premature emergence of a parliamentary system, which turned into an instrument serving the interests of this particular estate and which *via* anti-burgher statutes and anti-peasantry statutes fundamentally disturbed the social equilibrium. This state of things was intensified and consolidated in the wake of the 1569 union, which produced the hegemony of magnates from the East Borderlands, owners of enormous landed estates. The participation at the Sejm conventions of Lithuanian deputies dominated by magnates hindered the development of a democratic system and exerted an essential impact on its anarchisation. The colonisation of Lithuanian-Ruthenian lands also denoted the transference of Polish interests to the East and called for an imperial policy and a permanent army that, in turn, collided with the fears of the ruling estates as regards the introduction of absolutism. An assessment of the political outcome of expansion was negative, while an appraisal of its contribution towards civilisation was positive. True, Poland erroneously implemented the Christian idea of liberty and the autonomy of the individual *vis-à-vis* the claims made by the state-Moloch; nonetheless, this idea lived on not solely in its history but became dispersed within the region of the heretofore domination of the Eastern rite Church, unfamiliar with it and sanctioning the system of tyranny. Szujski regarded the introduction of this cultural model to be a permanent achievement and perceived the Greek Catholic creed as a premise for moulding the Ukrainian nation, which from the point of view of civilisation now belonged to the West and acted as Poland's ally against Russia. A revision of the opinion about the centuries-long involvement of Poland in the East probably aimed at convincing public opinion about the necessity of resigning from Polish political presence in those lands. It is quite possible that it was also to serve tactical conciliation with Russia, which unconditionally demanded such a relinquishment. The connection between the theory of space and a vision of the development of a situation in which the place of the Commonwealth of old would taken by an anti-Russian Ukraine appears to be even clearer and would denote a permanent transformation of the configuration of forces in the East, more favourable for Poland.

*Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska*